ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème PIĄTEK, 28 listopada 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — VENDREDI, 28 Novembre 1952 Nr. 283

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C. : Bethune 21231 C. C. : Lille 16657 | Wydawca i założyciel : Directeur - Fondateur : Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Mikołaj KASTOR

W przeddzień wyborów w Zagłębiu Saary

Udzielając wyłącznego wywiadu, premier Hoffmann oświadcza wysłannikowi „Narodowca": „Saara nie może paść ofiarą odradzającego się imperializmu niemieckiego"

(Wyłączny wywiad prezesa rady min. HOFFMANA dla „Narodowca")

II

Saarebruck, w listopadzie.

Podzieliłem się wczoraj z czytelnikami okolicznościami, w jakich udało mi się uzyskać wyłączny wywiad z prezydentem Hoffmannem dla „Narodowca". Przypomniałem mu, zaraz na początku rozmowy, z jakim zainteresowaniem Polacy naogół, a szczególnie czytelnicy naszego pisma, śledzą rozwój wypadków w zagłębiu Saary. Zdają sobie bowiem sprawę, że od sposobu, w jaki sprawa Saary zostanie rozwiązana zależeć będzie w dużej mierze zaufanie jakie wszyscy Polacy pokładają w duchu przewodzącym dyplomacji wolnego świata. Jeśli Saara padnie pierwszą ofiarą rewizjonizmu niemieckiego, to odsłonią się dla nas groźne perspektywy. Rewizjonizm nie poprzestanie bowiem na jednej tylko ofierze. Będzie szukał innych — które są już jasno dla pana Kaisera czy Lukaschka określone: polskie Ziemie Odzyskane, Sudety, Austria itd. itd....

„Czerwona groźba nie powinna przysłonić niebezpieczeństwa rewizjonizmu"

Człowiek, który w 1935 roku uciekał ze swego ojczystego miasta przed ruszającym na podbój Europy i świata imperializmem niemieckim ucieleśnionym w armii hitlerowskiej, i który szukał schronienia w zawsze wolnej i demokratycznej Francji, słucha z uwagą mojej argumentacji i przytakuje. „Wtedy — mówi — w 1935 r., Saara była już pierwszą ofiarą rewizjonizmu".

Zapytuję wtedy prezydenta, co myśli o pewnej propagandzie, która stara się wmówić w opinię publiczną, że nie ma niebezpieczeństwa niemieckiego, że jedyne niebezpieczeństwo, wobec którego wszelkie inne nie mają znaczenia, jest niebezpieczeństwo sowieckie, komunistyczne.

Na to, znużona twarz 60-cioletniego przywódcy wolnej Saary ożywia się i kategorycznie oświadcza mi: „Czerwona groźba nie powinna przysłonić niebezpieczeństwa rewizjonizmu niemieckiego". Prezydent Hoffmann tłumaczy mi zresztą, że nie obarcza on bynajmniej odpowiedzialnością za rozszalałą propagandę imperialistyczną za Renem całego rządu w Bonn. „Kanclerz Adenauer — podkreśla p. Hoffmann — jest mężem stanu, dla którego żywię podziw i poszanowanie. Należy on zresztą do tej samej rodziny ideologicznej co ja, do ruchu chrześcijańsko-demokratycznego. Niestety, w jego otoczeniu znajduje się cały szereg osób, które nie mogą, a raczej nie chcą zrozumieć, że przeszedł już czas na pewne zakusy... Poza tym, z wielką uwagą i — przyznam się — niepokojem śledzę nieoczekiwany rozrost różnych organizacyj skrajno - prawicowych w Niemczech, organizacyj ultra - nacjonalistycznych, rewizjonistycznych, a czasem wprost neo-nazistowskich..."

Prawo ludności do decydowania o swym własnym losie

Przerywam tutaj, aby zapytać: „Ale przecież te organizacje nie mają wpływu na linię polityczną rządu w Bonn!" Odpowiedź jest natychmiastowa:

„Bezpośrednio nie mają, ale niestety mają wpływ pośredni, negatywny. Każdy wie, że pewne kategorie ludności niemieckiej odczuwają wielką nostalgię do ruchów „autorytatywnych" i do haseł nacjonalistycznych, o ile nie wprost rewizjonistycznych. W przyszłym roku odbędą się w zachodnich Niemczech wybory powszechne i istnieje niewątpliwe niebezpieczeństwo, że hasła te uwiodą pewną liczbę wyborców, tymbardziej jeśli oskarżać się będzie jednocześnie Adenauera o „ugodowość". Z drugiej strony, socjaliści niemieccy, szczególnie za życia Schumachera, o mało co nie prześcigali totalistów jeśli chodzi o nacjonalizm. Jeśli więc Adenauer chce poprowadzić zwycięsko do wyborów unię chrześcijańsko - demokratyczną, której przewodzi, to musi liczyć się z tymi faktami. Niestety więc, wielką rolę w polityce niemieckiej grają obecnie nieodpowiedzialne skrajne grupy; a nawet w koalicji rządowej, wice-kanclerz Blücher, przywódca liberałów miewa czasem dziwne i nieszczęśliwe wystąpienia..."

Przyznaję, że rzeczywiście takie naświetlenie tłumaczy w dużej mierze impas w jakim znalazły się rokowania między ministrem Schumanem a kanclerzem Adenauerem w sprawie przyszłego losu Zagłębia.

„Nie chodzi tutaj — przerywa mi zniecierpliwionym ruchem ręki prezydent Hoffmann — nie chodzi tutaj o jakieś stanowisko niemieckie czy o jakieś stanowisko francuskie: chodzi tu poprostu o jedną z największych zasad demokracji: o prawo ludności danego kraju do decydowania o swym własnym losie".

„Nie jesteśmy ani „za Francją", ani „za Niemcami", jesteśmy za naszą ojczyzną Saarą"

Zapytuję się prezydenta czy, wobec tego co przed chwilą powiedział, należy rozumieć, że rząd znajdujący się pod jego kierownictwem nie jest „wykonawcą polityki francuskiej", jak twierdzi z uparciem rewizjonistyczna propaganda niemiecka.

„W żadnym wypadku — odpowiada mi pan Hoffmann. Muszę nawet szczerze przyznać, że nigdy rząd francuski nie starał się narzucić najmniejszej linii politycznej naszemu rządowi. Najlepszym tego dowodem jest, że domagamy się rewizji układów gospodarczych łączących nas z Francją, aby móc wyciągnąć większą korzyść z naszego gospodarczego położenia. Nigdy bowiem, od 1935 r. mieszkańcy Saary nie doznali takiego dobrobytu, jak ten, który panuje w Zagłębiu od końca wojny, to znaczy od czasu unii ekonomicznej z Francją. Nasz przemysł nie może się obyć bez przemysłu francuskiego w Lotaryngii. Żelazo francuskie potrzebuje naszego węgla, a nasz węgiel potrzebuje żelaza francuskiego. Nasz interes leży więc w ścisłym związku gospodarczym z Francją. Natomiast nie zgodzimy się na bezpośrednie włączenie polityczne do Francji. Zresztą Francja nie ma najmniejszego zamiaru nas zaanektować".

Mikołaj KASTOR

(Ciąg dalszy na stronie 2)

11 wyroków śmierci w procesie praskim

5 wyroków śmierci wykonano na Węgrzech

Prasa reżimowa porównuje Slansky'ego z Gomółką

Praga. — Proces 14 przywódców komunistycznych w Pradze zakończył się w czwartek rano ogłoszeniem wyroków skazujących.

W srodę przemawiał prokurator Urvalek, który zażądał kary śmierci dla wszystkich oskarżonych. Prokurator oświadczył, jakoby w czasie procesu dowiedziono, iż Slansky i 13 innych współoskarżonych planowało obalenie rządu prezydenta Gottwalda oraz ustanowienia w Czechosłowacji reżimu w stylu Tity.

* * *

W swoich atakach przeciwko żydom, prokurator twierdził, jakoby syjonizm dyktował całą politykę USA, a w Czechosłowacji Slansky reprezentował Izraela i U.S.A. 11 oskarżonych wedle prokuratora było syjonistami. Prokurator twierdził, że reprezentantem światowego syjonizmu jest Izrael, współpracujący jakoby z kapitalizmem światowym.

Prokurator zaatakował dalej dawniejsze rządy Benesza, utrzymując, że rząd E. Benesza był „agentem imperialistów", których celem było uzależnienie państw wschodniej Europy od Zachodu !

Ataki na Gomółkę, Titę, Rajka Kostowa i Lucę

Ponadto mówił prokurator o „innych agentach Zachodu" wymienił : Titę w Jugosławii, Władysława Gomółkę w Polsce, straconego na Węgrzech L. Rajka, T. Kostowa w Bułgarii oraz byłego ministra finansów, Lucę w Rumunii.

Demonstracje antyżydowskie w Bratysławie

WIEDEŃ. — Fala antysemityzmu ogarnęła Słowację. Komuniści słowaccy organizują demonstracje antyżydowskie. Na drzwiach i domach zamieszkałych przez żydów wypisywano w nocy z 22 na 23 listopada kredą „żyd", lub „Tu mieszkają żydzi". Na ulicach w pobliżu synagogi wymalowano na chodnikach slogany „Precz z żydowskimi kapitalistami".

„Życie Warszawy" i „Trybuna Ludu" atakują gwałtownie Gomółkę

Warszawa. — Dwa komunistyczne dzienniki w Polsce: „Życie Warszawy" i „Trybuna Ludu" zaatakowały gwałtownie Władysława Gomółkę, twierdząc, jakoby odgrywał taką samą rolę w Polsce, jak Slansky w Czechosłowacji. Ataki oparte są na „zeznaniu".

„Życie Warszawy" głosi, że opinia publiczna polska zdawała sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie przedstawiała w przyszłości grupa Gomółki dla niepodległości Polski i rozwoju kraju. Jak wiadomo, Gomółka był do września 1948 roku sekretarzem generalnym P.P.R. Od tego czasu popadł on w niełaskę i został aresztowany w październiku 1951 roku.

Slansky, twierdzą, jakoby „czynił to samo w Czechosłowacji, co Gomółka w Polsce".

Slansky miał też zeznać, jakoby szefami różnych ośrodków szpiegostwa na rzecz Zachodu byli: Tito w Jugosławii, Kostow w Bułgarii, Rajk na Węgrzech a Gomółka w Polsce.

Samobójstwa Żydów w Czechosłowacji

TEL-AVIV. — Prześladowania żydów w Czechosłowacji wywołały falę samobójstw. W Bratysławie popełnił samobójstwo b. amb. czechosłowacki w Londynie, dr. Rudolf Bystrzycky. W Pradze odebrał sobie życie Ehrik Cohn, sekretarz praskiej gminy żydowskiej wraz żoną.

Kilku wyższych oficerów pochodzenia żydowskiego zastrzeliło się.

Właścicielka gmachu, w którym mieści się poselstwo Izraela w Pradze odebrała sobie życie po śledztwie na policji, choć nie była żydówką.

Reżim węgierski nakazał jugosłowiańskiemu attaché wojskowemu opuścić Budapeszt w 24 godzin

BUDAPESZT. — Reżim węgierski nakazał w środę jugosłowiańskiemu attaché wojskowemu w Budapeszcie, by opuścił w 24 godzinach terytorium Węgier. Attaché ten miał jakoby być zamieszany w akcję 5 Jugosłowian. skazanych na kary śmierci i straconych. Mieli oni uprawiać sabotaże, przygotowywać zamachy na polityków węgierskich.

Jugosławia w odwet zażądała odwołania węgierskiego attaché z Belgradu.

4 zabitych, 13 rannych w czasie demonstracyj w Pakistanie

DACCA. — W Pakistanie doszło 26 XI br. do demonstracji 200 wieśniaków w rejonie Comilla. Interweniowała policja. W czasie starć, 4 demonstrantów straciło życie, a 13 innych odniosło rany.

:-:

Fabryki „Renault" wypuszczą nowy samochód czterokonny

Paryż. — Zakłady „Renault" mają wkrótce wypuścić na rynek nowy wóz czterokonny, wyposażony w taki sam motor, jak dotychczasowe tego rodzaju samochody, ale o lżejszej karoserii.

Cena tego samochodu ma wynosić 399. 600 fr.

Przed dyskusją nad polityką zagraniczną i finansową rządu p. Pinay

PARYŻ. — Rząd napotkał w niektórych kołach Zgromadzenia Narodowego na nowe trudności, a szczególnie w Komisji Finansowej. Posłowie socjalistyczni zażądali odroczenia dyskusji nad ustawą finansową o tydzień i wnieśli wotum nieufności dla rządu.

Zgromadzenie Narodowe zebrało się w środę wieczorem dla zapoznania się z nowymi propozycjami konferencji przewodniczących grup w sprawie porządku dziennego najbliższych posiedzeń.

Z kolei posłowie zgłaszali poprawki do proponowanego porządku dziennego. P. Marcellin, w imieniu rządu, domagał się odroczenia poprawek, oświadczając, że uniemożliwiłyby uchwalenie na czas budżetu i wywołałyby wyścig cen i płac.

W końcu nastąpiło głosowanie nad poprawką p. Badie (rad. społ.), który proponował zastąpienie dyskusji nad ustawą w dniu 2 i 3 grudnia, dyskusją nad budżetem b. kombatantów.

Całość propozycyj konferencji przewodniczących wraz z poprawką p. Badie, została przyjęta 330 głosami przeciw 278.

Wedle tej uchwały Zgr. Nar. rozpatrywać będzie 4 i 5 grudnia politykę zagraniczną, a 9 grudnia politykę finansową rządu.

PARYŻ. — Komisja Finansowa Zgromadzenia Narodowego ukończyła w czwartek przed południem badanie projektów finansowych rządu i wyda wkrótce swoją opinię. — Wiadomo już, że komisja odrzuciła szereg projektów (m.in. nowy sposób obliczania podatków rolniczych), do innych wprowadziła zmiany. Zatwierdziła natomiast artykuły, dotyczące takich podatków, jakie pobierano w r. 1952.

★

Przywódcy M.R.P. u p. Pinay

PARYŻ. — Premier Pinay podejmował w środę przywódców M.R.P., celem rozmów nad projektem rządu.

List min. Schumana do premiera Hoffmanna

Rząd francuski godzi się na rewizję umów gospodarczych z Saarą

Paryż. — Na zakończenie posiedzenia Rady Ministrów, w środę, ogłoszono komunikat, w którym rząd francuski wyraża ubolewanie nad **prowokacjami przez Niemcy i próbami nacisku, zmierzającymi do wpłynięcia na wynik wyborów, które są wyłącznie wewnętrzną sprawą Saary.**

Rząd francuski wyraża swoją wolę podjęcia rozmów z Niemcami w sprawie przyszłego statutu Zagłębia Saary.

Ponadto rząd francuski zgadza sie na podjęcie rozmów z rządem Zagłębia Saary w sprawie wprowadzenia pewnych zmian do umów gospodarczych francusko-saarskich. List min. Schumana do premiera Hoffmana oświadcza, że Francja godzi się

1. na utworzenie wspólnego organu rozjemczego;

2. na wspólne administrowanie kopalniami w Saarze;

3. na zniesienie prawa „weta" reprezentanta Francji.

Jak donoszą z Saarbruecken, postanowienie Francji wywołało tam bardzo dobre wrażenie.

★

Komisja parlamentarna w Bonn za szybką ratyfikacją umów niemiecko - alianckich

Bonn. — W wysiłku zmierzającym do ratyfikacji traktatu o armii europejskiej oraz umów niemiecko-alianckich, Adenauer uzyskał w środę poważny sukces. Komisja dla spraw zagr. w Bundestagu wypowiedziała się za szybką ratyfikacją tych umów, mimo sprzeciwu socjalistów.

Rozbił się samolot brytyjski

Pilot poniósł śmierć

LONDYN. — Samolot odrzutowy typu „Meteor" rozbił się koło Drayton Turn, niedaleko Cambridge. Pilot poniósł śmierć.

Pociąg przepołowił ciężarówkę w pobliżu Charleville

Jeden zabity, 12 rannych

CHARLEVILLE. — Pociąg towarowy przepołowił ciężarówkę na niestrzeżonym przejeździe kolejowym w Deville, w pobliżu Montherme. Ciężarówka przewoziła 13 robotników. Jeden robotnik, Jules Loclet, został zabity. 12 osób jest rannych, w czym jedna ciężko. Wszystkich przewieziono do szpitala w Charleville lub w Méziers.

Ciężarówka, która zatrzymała się przed przejazdem o godz. 7 rano, by odczekać przejazdu pociągu osobowego, ruszyła natychmiast, gdy przesunął się ostatni wagon. W chwili gdy wjechała na tor, uderzył w nią pociąg towarowy, kierujący się do Charleville. Ciężarówka została przepołowiona. Kabina szofera została odrzucona na odległość przeszło 10 m., podczas gdy tylko część pojazdu wywróciła się na tor.

Śledztwo sądowe jest w toku.

★

32 rannych w zderzeniu się pociągów w Belgii

BRUKSELA. — 32 osoby zostały ranne, w czym dwie ciężko, w wypadku, który wydarzył się w środę rano o godz. 5.30 na dworcu w Landen. Lokomotywa zderzyła się z pociągiem przybywającym z Hannut, przepełnionym robotnikami.

Obydwie lokomotywy oraz trzy wagony są poważnie uszkodzone.

Proces przeciwko bandzie zbirów gestapowskich

„Oto ci, którzy nas torturowali"

stwierdzają świadkowie, wskazując na oskarżonych

Paryż. — Poraz pierwszy od początku procesu przeciwko zbirom bandy gestapowskiej, niektóre ofiary stanęły w środę przed oskarżonymi. Przesłuchano pierwszych 15 świadków. Wszyscy, począwszy od p. Mousserin aż do p. Benoist, stwierdzali po kolei: „tak, poznaję tego i tego", a wskazując na różnych oskarżonych, oświadczali: „to oni właśnie mnie torturowali".

Świadkowie opisywali w jaki sposób obecni oskarżeni znęcali się nad nimi, za to, iż nie chcieli wydać swoich kolegów z Ruchu Oporu.

Łamanie kości, podpiekanie nóg, zanurzanie w lodowatej wodzie, oto metody stosowane przez katów w stosunku do dzisiejszych świadków.

A jakie jest zachowanie się podsądnych wobec tych strasznych oskarżeń?

Tak jak dotychczas, wypierają się winy. „Nie przypominam sobie", „to jakaś pomyłka", „świadek musiał się pomylić...". W ten to sposób tłumaczą się zbrodniarze. W obliczu swych ofiar sprzed 8 lat, głos ich jest już jednak mniej pewny; ten i ów zbladł nagle, kiedy skarżąca ręka świadka wskazała na niego.

Takich świadków przesunie się jeszcze przed sądem około 145.

Komuniści w Niemczech wschodnich atakują biskupa Dibeliusa

BERLIN. — Prasa komunistyczna we wschodnich Niemczech wystąpiła z gwałtownymi atakami przeciwko biskupowi protestanckiemu Dibeliusowi, w związku z oświadczeniem złożonym przez niego w Londynie na temat pracy przymusowej w kopalniach uranu w Saksonii.

Obserwatorzy zachodni widzą w tych atakach wstępną kampanię zmierzającą do usunięcia Dibeliusa z zajmowanego stanowiska.

:-:

Olbrzymią aferę dewizową wykryto w Maroku

CASABLANCA. — Śledztwo prowadzone w związku z aresztowaniem Amerykanina, Wiliama Gelberga, doprowadziło do wykrycia olbrzymiej afery dewizowej, sięgającej 700 milionów fr.

W czasie rewizji w mieszkaniu Gelberga, znaleziono różne książki rachunkowe dotyczące bezprawnego handlu dewizami. Śledztwo trwa dalej. Gelberga wypuszczono tymczasowo na wolność. Równocześnie w Paryżu aresztowano niejakiego Guenancia, który prowadził podobny handel dewizami między Marokiem a Stanami Zjedn.

Gelberg został aresztowany w następujących okolicznościach : celnicy francuscy koło Kedadra, na granicy z Marokiem hiszpańskim zatrzymali w dniu 8 listopada samochód prowadzony przez Wiliama Gelberga, którego działalność budziła już od dłuższego czasu podejrzenie. Gelberg oświadczył, że ani nie ma nic do oclenia, ani też nie przewozi żadnych dewiz. Przeszukując samochód, znaleziono różne pieniądze, na sumę 5 milionów franków.

Ustalono, że w aferę tę wmieszanych jest około 100 osób.

:-:

18-letni żołnierz brytyjski oskarżony o szpiegostwo

LONDYN. — 18-letni żołnierz, T.E. Dewick, służący w brytyjskich oddziałach pancernych, stanie w dniu 2 grudnia br. przed sądem, oskarżony o udzielanie informacyj wojskowych pewnej zakazanej organizacji, do której należał. Akt oskarżenia podkreśla, że informacje przekazane przez Dewicka mogą być wykorzystane przez ewentualnego wroga.

:-:

9 tysięcy samolotów wyprodukują Stany Zjednoczone do końca b.r.

Waszyngton. — Zjednoczenie amerykańskiego przemysłu lotniczego podało do wiadomości, że produkcja samolotów wojskowych w U.S.A. wyniesie do końca br. około 9 tysięcy sztuk. Od początku wojny na Korei wyprodukowano w Stanach Zjednoczonych blisko 15 tysięcy samolotów bojowych. Produkcja w roku ubiegłym wynosiła około 4.800 sztuk.

Ks. prał. Kazimierz Kwaśny — Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Apel do Wychodztwa Polskiego

Nie łatwo mi przyszło Drodzy Rodacy, wziąć pióro i pisać do Was tę prośbę, to serdeczne wołanie o pomoc. Wiem dobrze, że jeszcze jedna zbiórka nie jest ukończona, a już ktoś rozpoczyna nową. To mi dodaje odwagi, że ta zbiórka na Tydzień Chrześcijańskiego Miłosierdzia, nie jest nową, ale znaną i popieraną już od lat, przez całą Emigrację Polską we Francji. Każdy kto tylko śledzi pokwitowania złożonych ofiar w „Polsce Wiernej" czy „Narodowcu" — może się przekonać, że nie ma ani jednej kolonii polskiej we Francji, którąby jakiegoś daru na tę zbiórkę nie złożyła.

Z pewnością z rozchodowania tych pieniędzy nie wszyscy są zadowoleni, a najlepiej świadczą o tym listy nieraz bardzo przykre, pełne wyzwisk i pogróżek pod adresem Polskiej Misji Katolickiej, że zbiera pieniądze na Tydzień Miłosierdzia, a wcale jej pomocy nie widać, bo tyle jest chorych Rodaków w Sanatoriach, którzy nie otrzymują żadnego zasiłku, tylu jest chorych po szpitalach bez żadnej pomocy, tylu jest starców bez żadnego wsparcia, tylu siedzi po więzieniach, a nikt ich nie broni, nikt nie pomaga ! Polska Misja Katolicka przyśle mały pakiecik i pięćset franków jakby na odczepne i myśli, że już spełniła swoje zadanie.

Obowiązek każdego chrześcijanina

Postawmy sprawę jasno i powiedzmy otwarcie, że zadaniem Polskiej Misji Katolickiej jest moralna i duchowa opieka, głoszenie Słowa Bożego, sprawowanie ofiary Mszy św., udzielanie Sakramentów świętych, jednym słowem — Duszpasterstwo. A materialne, pieniężne wspomaganie wiernych w potrzebie jest zadaniem i obowiązkiem każdego chrześcijanina. Nie tylko do Polskiej Misji Katolickiej, ale do każdego z nas powiedział Chrystus : „będziesz miłował bliźniego twego, jak siebie samego". I nie tylko Polska Misja Katolicka ma wspierać potrzebujących braci naszych, ale każdy z nas, na tyle na ile go stać.

A na co stać dziś Polską Misję Katolicką ? Na bardzo mało ! Bo zastanów się, Drogi Bracie, skąd, od kogo ma brać pieniądze Polska Misja Katolicka, aby je rozdawać ? Składa się ona z kapłanów, którzy tu nie mają żadnych majątków, ale żyją sami z ofiar ludzkich, bo nie kto inny, ale wierni mają utrzymać kościół i swoich kapłanów. To więc, co ksiądz od siebie może dać, na niewiele starczy. Gdy kraj był wolny, wspomagali Misję Księża Biskupi z Polski, był Rząd, który na mocy układu z Ojcem Świętym, przez swoją ambasadę w Paryżu wspierał akcję religijną, społeczną i charytatywną Polskiej Misji Katolickiej. Dziś nie mamy takiej ambasady, dziś kraj jest w niewoli, odcięty od świata zupełnie. Skąd i kto ma dawać tej Misji pieniądze, po które zgłaszają się do nas ze wszystkich stron Francji, biedni, chorzy, nieszczęśliwi, których życie zawiodło, z którymi życie obeszło się twardo.

Akcja Polskiej Misji Katolickiej

Jest tylko jedna możliwość, sami katolicy muszą sobie nawzajem pomagać, innego wyjścia nie ma. I katolicy pomagają sobie wzajemnie, i znowu ten pakiecik nie jest taki mały, który Misja wysyła i nie zawsze tylko pięćset franków, ale i dwa tysiące i pięć, a jak trzeba, to nawet i dziesięć tysięcy. Wszystkie te wysyłki i pomoce są notowane i jesteśmy w posiadaniu kwitów, podpisanych przez tych, co pomoc otrzymywali. Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup Gawlina, przeglądając nasze książki rachunkowe, powiedział, że polscy katolicy we Francji spełniają w pełni swój obowiązek miłości bliźniego, skoro byliśmy w stanie rozdać w tym roku ponad milion franków. A gdyby w gazetach zechcieli publicznie podziękować przynajmniej ci, którzy wzięli mniejsze lub większe pożyczki i o nich już całkowicie zapomnieli, toby ta suma urosła do półtora miliona. Ale naturalnie nikt nie może żądać, aby za tę sumę, można było płacić jakieś stałe pomoce czy zasiłki w sanatoriach, czy szpitalach, czy starcom. — Wszak wystarczy sobie policzyć, że gdy się przyzna stu ludziom, a bywa, jak teraz w tym okresie Bożego Narodzenia, że otrzymujemy sto listów w jednym miesiącu z prośbą o buty, o ubranie, które kosztuje dziś nie pięć, ale piętnaście tysięcy. Tego nikt od nas otrzymać nie może, bo choć ofiarna jest nasza Emigracja i nie ma prawie nikogo, ktoby jakiegoś grosza na tę zbiórkę nie dał, to jednak nie można zapominać, że nawet takie bogate Państwa jak Francja czy Ameryka nie mają na tyle pieniędzy, aby zapobiec wszystkiej biedzie w swoich krajach. Nie możemy i my zaspokoić każdej potrzeby, nakarmić każdego głodnego, czy ubrać wszystkich nagich, ale możemy i musimy zrobić taki wysiłek, na jaki nas tylko stać.

Ani grosza od żadnej władzy na cele dobroczynne!

Chcę tu przy tej okazji dodać, że szczególnie wielką pomocą dla naszych studentów była Organizacja katolicka N.C.W.C. w Ameryce. Do tego czasu do trzech milionów przeszło przez nasze ręce jako stypendia dla studentów kończących swe studia, a blisko pół miliona dla Artystów i Intelektualistów znajdujących się w ostatniej potrzebie i chcę to podkreślić z naciskiem, aby sprostować pogłoski, które niektórzy fałszywie szerzą, że to są pieniądze z jakiegoś Korpusu.

Mam wielki szacunek dla żołnierza polskiego i wiem, że położył on wiele ofiar na cele narodowe i społeczne, ale mija pięć lat jak stoję na czele tej Polskiej Misji Katolickiej we Francji i ani grosza nie otrzymałem dla tej Misji z żadnego korpusu, czy władzy, czy jakiejkolwiek instytucji. Wszystkie pieniądze na stypendia dla studentów pochodzą od katolików amerykańskich i od kapłanów katolickich wraz z księdzem. prałatem Swanstrom'em, który stoi na czele tej N.C.W.C. i któremu co trzy miesiące wysyłamy kwity i rozrachunki z rozchodowanych pieniędzy.

Rozpacz wielka, pomoc z nikąd!

Wiem o tym dobrze, że jak ktoś jest głodny, to żadne argumenty go nie nasycą, jak kto jest w rozpaczy, to żadne słowa go nie pocieszą i z pewnością będą przychodziły dalej takie listy jak i ten, który przyszedł dziś i który mam przed oczyma : „...już po raz trzeci piszę do was, jako jestem chory i bez pracy, a wyście mi przysłali kilka starych szmat, których nie można jeść. Otworzę gaz w nocy, potruję dzieci, żonę i siebie i wy będziecie nas mieć na swojem sumieniu"... i następują słowa gorzkie, słowa jakie tylko prawdziwa rozpacz dyktuje człowiekowi. Ale Misja sama z siebie nie może nic, bo i skąd, skąd ?

Apel do Rodaków

Dlatego zwracam się do Was Drodzy Rodacy, do Was, którzy macie pracę, dach nad głową i zapewniony na jutro chleb, do Was, którym cośkolwiek jest lepiej niż innym. I nie żądam, abyście dawali to co wam jest potrzebne, nie wołam, byście odejmowali od ust waszemu dziecku, ale dajcie to, co nazbyt jest. Jesteście syci, to dajcie to, co zostało, te odpadki, te bodaj okruszyny, co z waszego stołu spadły na ziemię, zbierzcie, niech się nic nie marnuje, bo jeszcze wielu braci waszych cierpi wszelkiego rodzaju niedostatek. A powiedział Pan i Zbawiciel nasz : „Błogosławieni miłosierni, bo miłosierdzia dostąpią".

Ks. Prałat Kaz. Kwaśny

Rektor. Pol. Misji Kat. we Francji.

* * *

W myśl powyższej odezwy „Narodowiec" otwiera listę składek na akcję Miłosierdzia Polskiej Misji Katolickiej. Wydawnictwo „Narodowca" ofiaruje od siebie 50 tys. franków.

Echa walki partii komunistycznej z dwoma „opornymi" przywódcami

Pani Marty opuściła dom męża

Paryż. — Pisma paryskie donoszą, że żona p. André Marty, jednego z dwóch „opornych" komunistów, którzy odmówili pokajania się, opuściła dom męża w La Garenne-Colombes. Miało to nastąpić już dwa tygodnie temu. „Le Figaro" pisze, że pani Marty opuściła męża na rozkaz partii. Jako przyczynę swojego kroku miała ona podać „różnice polityczne". Dziennik ten stwierdza również, że partia odebrała Marty'emu samochód jakim dysponował oraz odwołała ludzi, którzy czuwali nad bezpieczeństwem niedawnego przywódcy komunistycznego.

Głosy Czytelników

Księga win popełnionych wobec Narodu!

PARYŻ, w listopadzie.

Kiedy w słoneczny ranek dwunastego maja 1926 roku zbudziły mieszkańców Warszawy serie strzałów z broni maszynowej, w pierwszych chwilach nikt nie sądził, że b. Naczelnik Państwa, który przebywał w ciszy sosen Sulejówka, zapragnie sięgnąć po władzę, kosztem rozlewu krwi bratniej. Nie zdziwiłem się też wcale, słysząc z niejednych ust niepochlebne słowa, skierowane pod adresem „autora awantury kijowskiej", za którą Naród omal nie zapłacił utratą swej niepodległości.

Czyż nie było szczytem zagadek, by odszedłszy dobrowolnie od władzy, sięgać później po nią zamachem przeciw demokratycznemu Rządowi R. P., przeciw Państwu, którego prezydentem był prof. St. Wojciechowski, człowiek nawet bliski Piłsudskiemu?

Jakież pobudki kierowały ambitnym organizatorem zamachu stanu?.... Czy tylko chęć władzy i wzięcia społeczeństwa „za mordę", w imię jakiejś wspaniałej przyszłości, którą zamierzał budować w Polsce?... Czy może kiełkowały w jego głowie myśli szczytne i wielkie, stworzenia fundamentów pod przyszłą Polskę, podobną do dawnej Polski Chrobrych, Jagiellonów i Batorych, i dlatego nie ważnym był krwi rozlew? Czy godziwe było, zawdzięczając całą swoją „karierę" P.P.S., porzucić ją słowami: „Odszedłem od Socjalistów i wysiadłem na przystanku... Niepodległość"...

Jakże szybko czas pokazał, że przystankiem nie była stacja o tak szlachetnej nazwie, a pchała go do wszystkich czynów szlachecka pycha, połączona ze zgorzknieniem powodowanym rozpoczynającą się chorobą. Brak zdrowia doprowadzał do wybuchów wobec własnego otoczenia, a wobec przeciwników do groźby łamania kości i Brześcia i Berezy, pacyfikacyjnych wypraw na lud, podczas której młodzi legioniści, którzy na jego barkach dorwali się do władzy tolerowali korupcję pod firmą sanacji i likwidowanie przeciwników z demokratycznego obozu.

Dziś widzimy, do jakich wyników doprowadził przewrot majowy i legenda rozreklamowana przez różnych „asów" w rodzaju Pobóg-Malinowskiego i innych „historyków" sanacyjnych. Dziś czas najwyższy odbrązowić legendę i pokazać w świetle całą bolesną prawdę.

Wszystkie nieszczęścia, jakie spadły na Naród, biorą i mają swój początek w legionowej „robocie" politycznego obozu, który chciał być dyktatorem narodu.

Byli tacy, którzy chcieli wmówić społeczeństwu, że przewrot majowy opierał się na jakichś wytycznych i na wykreślonej linii polityki dobrej i rozumnej.

Ale li po zgonie Piłsudskiego sami legioniści stwierdzali „że nie pozostawił żadnej ideologii i żadnych wskazówek". Robili więc co chcieli na konto nieboszczyka. Jeżeli zrobimy dokładną i szczegółową analizę roboty i poczynań obozu „Komendanta", zaczynając od wiernopoddańczych memoriałów do wielkorządcy Polski ze strony Niemiec generała Besselera w Belwederze, a przede wszystkim całą robotę polityczną od początku I wojny światowej — robotę, która tyle zła wyrządziła rzetelnej i patriotycznej pracy Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego, trzeba w świetle także późniejszych wydarzeń, a szczególnie paktu z Hitlerem, szykanowania Francji i ataku na Czechosłowację, trzeba stwierdzić, że robota ta szła zawsze dziwnie po linii interesów Niemiec. Prawdy te są tak oczywiste, że dziś nic ich obalić nie zdoła.

Zamach majowy nie był zupełnie w interesie Polski, lecz był za to bardzo na rękę Niemcom. Polityka zmieniających się kolegów i pułkowników sanacyjnych, nie była naszą. Nie trzeba szukać zbyt daleko. I dowodów nie trzeba wygrzebywać zbyt wiele. Narzucają się same ze swą prawdą straszliwą, z wymową bolesną.

Likwidacja fachowych generałów jak np.: śp. gen. Zagórskiego, dalej: twórcy planu strategicznego obrony Warszawy i zadania ostatecznego ciosu bolszewikom w 1920 roku, śp. gen. Rozwadowskiego, odsunięcie z armii genialnego dowódcy Sikorskiego Dowbora Muśnickiego Hallera i całych setek wyższych i niższych oficerów, zemściła się na Polsce w r. 1939. Dalej — wywóz z jednej strony najlepszej broni za granicę a z drugiej nikczemne żerowanie na patriotyźmie szerokich mas, które oddawały ostatni grosz na karabiny maszynowe, armaty i samoloty, a które to sumy utonęły bezpowrotnie gdzieś w kieszeniach sanacyjnych spryciarzy. Kiedy Polskę trzeba było przygotować do obrony, minister Spraw Wewn. i premier gen. Sławoj-Składkowski kazał chłopom po wsiach bielić na zewnątrz wapnem ustępy, płoty kamienie przydrożne, a które taką doskonałą orientację dały nieprzyjacielskim lotnikom w nocy i do napadu niemieckiego.

Trwoniono pieniądze, które szły razem z bronią za granicę. Mszczono się na Polakach, którzy to zbrodnie wytykali, jak na Korfantym, Witosie, Libermanie i tylu innych przywódcach demokratycznych, z których każdy był znany ze swej antyniemieckiej orientacji. Czyż wszystkie te wyczyny sanacji nie były w interesie Trzeciej Rzeszy i czyż nie były wymierzone przeciw własnemu Narodowi?!!

Na zachodzie poważne wydawnictwa stwierdzają, że w przedwojennym rządzie polskim i jego obozie, znajdowali się zdrajcy. Duch Radziejowskich i Bogusławów Radziwiłłów patronował sanacji.

I dlatego, aby sparaliżować wrogą i szkodliwą dla Polski robotę na przyszłość, i aby przeszkodzić dalszemu „dopełnianiu" mieszka przez bezczelne wyłudzanie grosza od ludzi w błąd wprowadzonych, jest wskazane powołać do życia specjalną Komisję, której zadaniem byłoby zebranie dowodów i dokumentów winy, ustalenie faktów, naświetlenie czynów wszystkich umarłych i żyjących ludzi sanacji odpowiedzialnych za dzisiejszy stan sprawy polskiej, a zebrany materiał obowiązujący, należałoby ogłosić drukiem w wydaniu książkowym i opatrzyć odpowiednio wymownym tytułem i wstępem.

Ryszard MATUSZEWSKI (EREM).

Bitwa między dwiema rodzinami we Włoszech

RZYM. — Osiem osób odniosło rany w czasie krwawej bójki w Dogado, niedaleko Ferrary. Bójka ta powstała między członkami dwóch rodzin włoskich. Jedna rodzina przeprowadziła najazd na drugą. Bitwa, w czasie której posługiwano się różnymi broniami, trwała ponad dwie godziny.

—:-:—

Dwaj złoczyńcy ujęci w Aulnay s. Bois

Aulnay s. Bois. — Policja aresztowała w Aulnay s. Bois Karola K, lat 23 i Jose Cassiano, lat 25, zamieszkałych w Blanc-Mesnil. Obydwaj kilkakrotnie już karani sądownie, wyspecjalizowali się w kradzieży torebek damskich i okradaniu samochodów.

W przeddzień wyborów w Saarze

(Ciąg dalszy ze strony 1)

Zjednoczona Europa — jedyne rozwiązanie

„A Niemcy?" — pytam się.

„Nikt w Saarze nie przeczy, że należymy do kulturalnej strefy niemieckiej. Mówimy przecież między sobą po niemiecku, a raczej używamy narzecza („patois"), które należy do niemieckiej rodziny językowej. Ale między nami a mieszkańcami Niemiec istnieją zasadnicze różnice. Tak na przykład, ludność Saary jest wybitnie pokojowa, czego nie można zawsze powiedzieć o Niemcach..." Uśmiechając się, prezydent Hoffmann dodaje: „Kiedy Saara należała do Niemiec, to dowództwo Wermachtu skarżyło się zawsze na brak „bojowości" żołnierzy z Zagłębia. Nie podziwiamy wcale Niemców i stwierdzamy, że włączenie naszej gospodarki do systemu niemieckiego oznacza dla nas bezrobocie, niższy poziom życia".

— Jaki pan Prezydent wyciąga z tego wniosek?

— Zagłębie Saary stanowi odrębne, coprawda małe, państwo. Ale czy na przykład Luksemburg nie istnieje i nie prosperuje? Zdając sobie jednak sprawę z trudności samodzielnego istnienia między Francją i Niemcami, żądamy politycznej autonomii w ramach Zjednoczonej Europy, do której całymi siłami dążymy. Francja się na to zgadza, a co do Niemiec...

Tutaj prezydent nie kończy zdania i ruchem ręki zdradza pewne zniechęcenie.

Polsce i Saarze grozi to samo niebezpieczeństwo

Czuję, że rozmowa zaraz się skończy. Toteż przechodzę do pytania, od którego swędzi mnie język od samego początku: „Co pan Prezydent myśli o granicy polsko - niemieckiej na Odrze i Nisie?

Prezydent Hoffmann namyśla się i widzę dobrze, że w jego trudnej sytuacji odpowiedzialnego męża stanu, trudno mu całkowicie wypowiedzieć swą myśl. Po chwili odzywa się:

—Mówiłem Panu przed chwilą jakie uczucia wdzięczności i przyjaźni żywię do Polaków (*). Myślę, że w chwili obecnej i w przyszłości to samo niebezpieczeństwo grozi Polsce i Saarze. Jest to niebezpieczeństwo podwójne, w tej chwili komunistyczne, którego Polska padła już ofiarą, jutro niebezpieczeństwo rewizjonizmu niemieckiego, którego może Saara pierwsza padnie ofiarą, jeśli demokratyczny, wolny świat na to pozwoli. Więcej Panu teraz powiedzieć nie mogę.

Wybitny przywódca małego wolnego narodu

Żegnając się z prezydentem Hoffmannem i wychodząc w zadymioną kominami fabryk zimną noc zagł. Saary, wynoszę wrażenie, że spędziłem kilka chwil z wybitnym przywódcą małego wolnego narodu, który pragnie żyć w wolności, demokracji i pokoju. Zadanie prezydenta jest trudne, gdyż walczy o niezależność i dobrobyt narodu liczącego mniej niż milion dusz... Szczęśliwy byłem myśląc, że człowiek ten jest przyjacielem Polski. Rozmyślałem również o nadchodzących wyborach, które wykażą czy ludność Saary będzie miała odwagę w najbliższą niedzielę wyrazić swe dążenia, za pomocą kartki wyborczej. Z tym co widziałem i słyszałem w Saarze w przeddzień wyborów, podzielę się z czytelnikami jutro.

Mikołaj Kastor.

*) Patrz numer wczorajszy „Narodowca".

(Dokończenie nastąpi)

Małe sensacje z wielkiego świata

■ William Mertes z Chicago zapłacił 40 dolarów za jednego pena z r. 1907, mającego po jednej stronie głowę Indianina. Rzadka ta moneta została kupiona przez Mertesa na dorocznej konwencji American Numismatic Association.

■ Pewien dziennikarz angielski stwierdził, że w pierwszym wydaniu znanego słownika z roku 1768 pojęcie „atom" było omawiane w pięciu wierszach, a „miłość" na pełnych 5-ciu stronach.

W najnowszym wydaniu tegoż samego słownika artykuł o atomach obejmuje 5 stron, a słowa „miłość" nawet nie wymieniono.

Parlament włoski uchylił nietykalność poselską komunisty Longo, który zniesławił papieża Piusa XII

RZYM. — Izba niższa włoskiego parlamentu uchyliła nietykalność poselską polityka komunistycznego Longo, który zniesławił papieża Piusa XII. Obecnie Longo stanie przed sądem za ataki na głowę Kościoła Katolickiego.

Izrael przedłoży w O.N.Z. plan pokoju z państwami arabskimi

Nowy Jork. — Szef delegacji Izraela w O.N.Z., A. Eban zapowiedział, że przedłoży w najbliższych dniach w Zgromadzeniu O.N.Z. pokojowy plan celem uregulowania stosunków z państwami arabskimi, które dotychczas pozostają formalnie w stanie wojny z Izraelem.

Plan ten ma przewidywać w ogólnym zarysie bezpośrednie rokowania Izraela z poszczególnymi państwami arabskimi. Główne punkty tego planu dotyczyć będą przywrócenia pomiędzy Izraelem i poszczególnymi państwami arabskimi normalnych stosunków dyplomatycznych, zawarcia układów w sprawach obronnych, oraz utworzenia wspólnoty rolniczo-gospodarczej dla państw Środkowego Wschodu.

Delegat Izraela Eban podkreślił, że nie ma żadnych problemów pomiędzy Egiptem i Izraelem, które nie mogłyby być załatwione na drodze bezpośrednich rozmów.

★

Szef sztabu armii Izraela podał się do dymisji

TEL-AVIV. — Szef sztabu armi Izraela, gen. Yadin podał się do dymisji na tle różnic z premierem Ben Gurionem co do organizacji armii Izraela. Dymisja generała Yadina podana będzie do wiadomości w ciągu najbliższych trzech tygodni, t.j. po wyborze nowego prezydenta Izraela. Zaznaczyć należy, że generał Yadin liczy 37 lat i w czasie wojny w Palestynie z państwami arabskimi wykazał wielkie zdolności strategiczne i organizacyjne.

Przemyt w Niemczech zachodnich

700 milionów marek strat rocznie

BONN. — Rząd zachodnio - niemiecki podał do wiadomości, że przemytnicy, działający na granicach pomiędzy Nemcami federalnymi, a Belgią i Francją powodują straty dla skarbu Niemiec federalnych w wysokości 700 milionów marek rocznie (około 56 miliardów fr.).

Rzecznik rządu w Bonn podkreślił, że jedynie zwiększenie uzbrojonych oddziałów policji granicznej mogłoby zahamować ten nielegalny przemyt.

Władze zachodnio - niemieckie ujawniły, że w roku ubiegłym jedynie w rejonie Aachen, na pograniczu z Belgią, przemytnicy zorganizowali 52 ataki na policję niemiecką. Na granicy pomiędzy Palatynatem i Nadrenią a Francją jeden polcjant stracił życie, inny oślepiony, a 21 pozostałych doznało różnych obrażeń ze strony uzbrojonych przemytników.

W ciągu ostatnich trzech lat, policja zachodnio - niemiecka poraniła 24 przemytników. Od września 1949 roku, t.j. od czasu ustanowienia przez rząd w Bonn niemieckiej służby granicznej ,7 celników niemieckich zostało zabitych przez przemytników.

Eksplozja trzech wagonów z amunicją amerykańską

CHALONS-sur-MARNE. — W środę uniknięto strasznej katastrofy w Chalons-sur-Marne, dzięki zimnej krwi i przytomności umysłu kolejarza, Georges Gerard, lat 26. Zauważył on o godz. 7.25 rano, że z wagonu pociągu z amunicją amerykańską, stojącego na torze wojskowym, unosi się gęsty dym. Bez namysłu odczepił wagon i następnie dwa dalsze, które również poczęły dymić, a pozostałe 12 wagonów oddalił. Wkrótce potem rozległ się huk potężnej eksplozji. Trzy wagony stanęły w płomieniach.

Kolejarze ,którzy zbliżyli się, by gasić płomienie, byli zmuszeni cofnąć się przed odłamkami rozpryskujących się pocisków. Wiele odłamków upadło w dzielnicy Chalons, odalenej od dworca o 4 km. Ofiar w ludziach na szczęście nie ma.

Oficerowie amerykańscy z obozu Robert-Espagne prowadzą śledztwo.

Powodzie w środkowej Francji

PERIGUEUX. — Deszcze padające w wielkiej części Francji, pogorszyły sytuację na zalanych obszarach w południowo - zachodniej części kraju, mianowicie w Dordogne i Vienne.

80 domów jest otoczonych wodą w Pomponne, w pobliżu Bergerac. Wody zalały 80 ha terenu. Mieszkańcy schronili się na piętrach domów. Strażacy dostarczają im żywności. Jedną dzielnicę Périgueux ewakuowano. Fabryki obuwia Marbot, w Neuville sur l'Isle, są zalane.

Wody rzeki Corrèze wezbrały nagle ponownie. Strażacy uratowali w Baudat 5 kobiet ze strychu fermy.

Rzeka Charente zalała przybrzeżne pola w niektórych punktach. Sześć domów jest odosobnionych w dzielnicy św. Karola w Angouleme, z powodu wystąpienia z brzegów dopływu Charente. Jeden z domów ewakuowano. Niektóre ulice miasta Cognac są zalane. Powódź rozszerzyła się w Salignac-de-Pons.

Prąd uniósł 73-letniego Garnier, który usiłował wydobyć z wody pień drzewny.

W wielu okolicach dep. Vienne, szosy są zalane. Wzbierają wody rzek Allier i Garonny. Położenie w Gironde, Aveyron i Tarnen-Garonne zdaje się być niezmienione. Łąki pod Valence d'Agen stoją pod wodą. Rzeka Lot wezbrała nieco pomiędzy Capdenac a Entraygues.

Górnicy niemieccy grożą strajkiem

DUESSELDORF. — Ponad pół miliona górników niemieckich zachodnich Niemiec zostało wezwanych do wypowiedzenia się w sprawie ewentualnego strajku dla poparcia żądania zmniejszenia godzin pracy. Trzydniowe referendum zakończyło się w środę.

Syndykaty domagają się skrócenia czasu pracy z 8 godzin do 7 i pół, bez zmniejszenia zarobku.

Oświadczają, że w razie wypowiedzenia się za strajkiem, nie wszczęto by go przed końcem b.r.

1.437 lekarzy przybyło do Lourdes w b.r.

LOURDES. — Pismo „Journal de la Grotte" ogłosiło różne dane dotyczące ruchu pielgrzymów do Lourdes w bieżącym roku. — Statystyka ta wykazuje między innymi, że w roku bieżącym zgłosiło się do biura stwierdzeń lekarskich w Lourdes 1.437 lekarzy różnych narodowości, w tym 734 Francuzów, 229 Włochów, 157 Belgów, 126 Anglików, 25 Niemców, 21 Amerykanów itd.

—:-:—

Rozbił się szwedzki samolot pocztowy — 2 zabitych

SZTOKHOLM. — Szwedzki samolot pocztowy, przewożący dzienniki, rozbił się w środę w rejonie Joenkoeping w środkowej Szwecji. 2 ludzi załogi poniosło śmierć.

Wojna w Indochinach

Lotnictwo francuskie bombarduje koncentracje Vietminhu pod Na-Sam

Zwiększone dostawy amerykańkie

Hanoi. — Po nieudałych próbach wtargnięcia w umocnione pozycje francusko - vietnamskie pod Na-Sam, komuniści koncentrują swoje siły około 5 km od skraju linii obronnej. Na te koncentracje lotnictwo francuskie przeprowadziło w środę szereg nalotów, zrzucając bomby kruszące i napalmowe.

Równocześnie dowództwo wojsk Unii Francuskiej wzmacnia dalej obronę pod Na-Sam, przesyłając tam samolotami ciężkie działa oraz dalsze oddziały.

Na-Sam stał się dzisiaj jednym z najbardziej umocnionych punktów w Indochinach. Bitwa o tę twierdzę będzie miała decydujące znaczenie, jeśli chodzi o los prowincji Thai i odegra olbrzymią rolę w planach przyszłych działań w Indochinach. Na-Sam jest nie tylko punktem obronnym. W zależności od przebiegu przyszłej bitwy, stąd właśnie może wyjść kontrofensywa wojsk Unii Francuskiej.



Mapka Indochin z uwzględnieniem granic między Vietnamem, Laosem i Kambodżą.

Saigon. — Stany Zjednoczone postanowiły przyspieszyć dostawy broni dla Indochin. Transporty odbywają się drogą lotniczą ponad Oceanem Spokojnym.

50-tonowa bomba wodorowa nie zniszczyłaby kuli ziemskiej

Paryż. — Oświadczenie amerykańskiej komisji atomowej, iż w dniu 1. listopada br. dokonano w czasie doświadczeń na wyspie Eniwetok eksplozji pierwszej bomby wodorowej, wywołało olbrzymie wrażenie. Potworna siła niszczycielska tego rodzaju bomby omawiana jest w prasie, jako ostrzeżenie dla świata i ludzkości. Kilka dzienników podało, iż 50-tonowa bomba wodorowa mogłaby spowodować rozlecenie się całej kuli ziemskiej. Tym informacjom zaprzeczył jednak prof. Grégoire z francuskiego Instytutu Radowego. Oto odpowiedzi udzielone przez niego przedstawicielowi prasy.

— Czy energia wyzwolona przez kilogram bomby wodorowej jest większa od tej jaka powstaje przy wybuchu takiej samej wielkości „zwykłej atomówki"?

— Tak, energia ta jest 20 do 50 razy większa.

— Co myśli pan o wiadomości, według której wybuch 50-tonowej bomby wodorowej spowodowałby rozlecenie się całej kuli ziemskiej?

— Uważam, iż jest to niemożliwe. Jako przykład wezmę wybuch wulkanu na wyspach Sonde, w r. 1910. Wybuch ten spowodował całkowite zniknięcie jednej z wysp. Energia powstała przy wybuchu tego wulkanu była według mnie większa, aniżeli ta, jaką moglibyśmy obecnie uzyskać. Wybuch tego wulkanu spowodował tak potężne fale w ciśnieniu atmosferycznym, iż obiegły one dwukrotnie kulę ziemską.

Prof. Grégoire oświadczył wreszcie na zakończenie, że odkrycie uczonych amerykańskich może być — na szczęście — wykorzystane dla celów pokojowych.

Lotnictwo U.S.A. ulegnie dalszemu zwiększeniu — zapowiada Finletter

NOWY JORK. — Amerykański sekretarz lotnictwa, T. Finletter, zapowiedział w czasie przemówienia w Nowym Jorku, że obecny program zwiększenia lotnictwa U.S.A. do 143 grup lotniczych, jest już niewystarczający. Lotnictwo i jego ważna rola w systemie obronnym Stanów Zjedn. i wolnych państw związanych Paktem Atlantyckim wymagają dalszego poważnego zwiększenia.

Finletter wskazał ponadto, że bazy lotnictwa amerykańskiego winny być rozbudowane zarówno pod względem ilościowym, jak również winny być bardziej rozrzucone, by uniknąć w przyszłości ze względów obronnych koncentrowania baz lotniczych w pewnych określonych punktach U.S.A., lub świata.

Sekretarz lotnictwa oświadczył, że wzrost potencjału wojskowego Rosji i jej satelitów nakłada nowe obowiązki na Stany Zjedn. i inne mocarstwa zachodnie.



9) (Ciąg dalszy)

A dzień sam upływał w osobliwszym zajęciu — ona patrzała, on słuchał. Czasem szyderskim uśmiechem uderzyła go jak sztyletem, to znów połyskała wejrzeniem, rzekłbyś zapaśnik, co walczy z przyswojonym dzikim zwierzem. Adam natomiast gorzał; ona się śmiała z niego i co dzień pragnęła więcej, postępowała zuchwalej, stając się dumniejszą i dzikszą. W miarę jak była pewniejsza siebie i swego panowania, gniotła go nielitościwiej. Biedne skarlałe dziecko wielkich pradziadów! Co to był za widok! W tym dworze, jeszcze świętą poczciwą woniejącym stęchlizną, ten dzieciuch wielkich rodziców, w komnacie ubłogosławionej prac i boleścią ojców, u nóg włóczęgi, którą stroił w pamiątki poszarpane, pokalane świętości. I ściany nie zatrzęsły się nad nim, i stropy nie załamały się, nie zapadły podłogi! Tylko wszystka woń przeszłości, uniosła się z przybytku tego gdzieś daleko pod niebiosa.

Aza zwycięska żyła tylko swym triumfem; jej nic więcej nie było potrzeba nad widzenie się piękną, nad przeżycie chwili żywotem bogatych, którego nie kosztowała, nad upojenie się jakieś zwierzęce wszystkim, co poi. Ten mężczyzna leżący u jej nóg, blady, schorzały, zmęczony, którego piekła gorączka żądzy bezsilnej, nie wzbudzał w niej nawet litości. Było to dziecię boleści, co przywykło mężczyznę widzieć pracownikiem i mężem; przypatrywała się więc temu karłowi z ciekawą jakąś pogardą. Czasem śmiała się z niego lub spragnionemu rzucała tylko, jak psu kość, uśmiech dwuznaczny.

W nim miłość wrzała z gniewem, ale nie miał tyle siły, aby obojgiem wybuchnął: paliły go wewnątrz tylko.

Aza latała i bawiła się wszystkimi fraszkami, które próżnowanie, zbytek, przepych fantazja nagromadziły w starym domu. Co dzień potrzeba jej było nowego stroju, nowego cacka, nowego jakiegoś zajęcia; za wszystko płaciła tylko dziwnym swym uśmiechem i dziwniejszym wejrzeniem czarnych swych oczu. Adam nawet zimnego nie dostał pocałunku, — tak dziewczyna dobrze wiedziała, że jej potęgą była żądza zużytego młodzieńca, co mogła w pierwszym uścisku zagasnąć. Dmuchała w tę iskrę oczyma i usty, pielęgnowała ją i żyła, żyła szybko, ogniście, piersią całą, jak się żyje snem rozkosznym, z którego człowiek co chwila lęka się obudzić. Chciała spróbować wszystkiego, dotknąć, spożyć, co tylko było pod ręką w tej szybkiej godzinie jej doli; a ile razy łachman zrzucony przypomniała sobie, dreszcz ją przebiegał i jak struś zamykała oczy, by przychodzącego niebezpieczeństwa nie widzieć.

Długo tak trwać nie mogło, a trwało jednak dosyć długo. Dziewczyna paliła zwiędłego panicza na żar i popiół; on się zżymał, ale czując w sobie życie pierwszy raz od dawna, nie wyrywał się z niego. Aza myślała o jutrze, o brudnej szatrze cygańskiej, o starym łachmanie, który zrzuciła, jak wąż przyodziewający się na wiosnę, o życiu niedostatku i gołego nieba; myślała, walczyła z sobą.

Tu ją trzymały błyskotki, tam pociągała cygańska swoboda... Cztery ściany malowane zamykały niewolnicę, a przez okno widać było zawsze jedną, smutną, ciemnozieloną gałąź świerka, co się uwiesił na dachu dworca. Nie czuła wiatru, który tylko świstał, szumiał i huczał w kominach; nie piła powietrza żywego, które latało około domu; nie biegała ku nieznanemu, jak przywykła, i tęskno, tęskno jej było po dawnemu, nawet już trochę ku nędzy.

O! któż ludzką pojmie naturę i ludzkie przeczyta serce? Często najsprzeczniejsze chwycą je żądze i szarpią, a obie tak nam drogie, że żadnej z nich odpędzić nie mamy siły. Tak było z Azą. Tu ją cieszyły i bawiły miękkie poduszki dostatku i strój bogactwa; tam ciągnęła tęsknota za Bożym światem szerokim. Bo to było dziecię Errumanselów (Cyganów), wygnańców bezdomnych, wyrosłe pod skrzydłami burzy, wykołysane wiatrami, opalone od słońca, myte rosą poranną; i jemu wędrówka jak bocianom rozwija skrzydła, od gniazda pędzące do gniazda, zawsze w tęsknocie za czymś nieznanym.

W tydzień Aza płakała: chciała ulecieć, bo czuła, że więdnie, że tęskni, że zamiera; żal jej było błyskotek, wdzięku, który jej dawały, i życia, którego skosztowała. Kochanek blady, zmęczony, zesłabły, by dla niej pogardliwą istotą i brała ją litość nad nim, ale jeszcze więcej obrzydzenie; po dotknięciu tej ręki wyschłej w próżnowaniu i rozpuście, ocierała dłoń swoją jak po ślinie ropuchy. Adam milczał, palił się, kochał, ale żył.

Jednego wieczoru pokazał się księżyc zza drzew i Aza z drżeniem pobiegła do okna. Gdy jej nocna gwiazda zabłysła, roztworzyła szyby, wlepiła oczy, wychyliła pierś na wieczorne powietrze. Księżyc ten srebrzysty przypomniał jej wszystkie od dziecieństwa wędrówki po świecie i zdawał wzywać do nowych.

— Co ci jest? — spytał Adam.

— Co? — z szyderskim odpowiedziała uśmiechem, zaledwie zwróciwszy się ku niemu. — Alboż to ty, panie, zrozumiesz? Żal mi nędzy, chłodu, głodu i włóczęgi mojej; bośmy widać przeznaczeni na wiekuiste błąkanie się po świecie... Prawda, że ci to niepojęte, żeby tęsknić można do czarnego chleba, do czarnej doli i do wędrówki bez końca? Mówią ojcowie nasi, że w kraju, z któregośmy wygnani cześć oddawano ptakowi który i do was zalata... Patrz, oto jego gniazdo na tym drzewie, cierik ten (ptak) zowie się u nas bocianem... Bocian w podaniu cygańskim jest przeklęty, jak Cyganie.

— Coś ja ciebie doprawdy nie rozumiem, dziewczyno! — rzekł, ziewając Adam.

— Poczekaj, zrozumiesz może. Bocian, jak my, nie ma swojej ziemi. Dawno, dawno, lat temu tyle, ile ziarn w wydmie piasku, co gwiazd na niebie zimowym, — wielkie było na ludzi nieszczęście. Ludzie naówczas jeszcze byli wielką, jedną rodziną, ale już toczyły robaki i Bogu nie upodobało się stworzenie jego, Mroden-oro chciał je zniszczyć całe. Między synami ludzkimi był tylko jeden z rodziną siwobrody starzec, którego Bóg przeznaczył na odnowienie rodzaju, starzec ten zwał się Noa-oro. I kazał mu Bóg budować statek wielki, w którym by się mogły pomieścić wszystkie zwierzęta ziemi po parze i trochę ludzi wybranych. Kiedy się niebieskie otworzyły wrota i wody potokiem łać się poczęły na ziemię, uchodziło co żyło do wielkiego statku i co żyło, żegnało swoją matkę ziemię wejrzeniem żalu i tęsknoty. Nie było oczu, co by nie zapłakały rozstając się z kątkiem rodzinnym; jeden tylko bocian wszedł do statku z żabą w pysku nie obejrzawszy się nawet na gniazdo swoje. Mroden-oro, co patrzał z wysoka, przeklął go za tę nieczułość i skazał odtąd na wieczną tęsknicę. Gdy potem wody osiąkły, bocian rozpoczął wiekuistą wędrówkę od jednej do drugiej ziemi, bo Bóg tak uczynił, ażeby zawsze jednej żałował i po jednej płakał. Ten bocian, to Cyganie, paneńku — dodała dziewczyna. — Tęsknimy zawsze, idziemy wiecznie, i nigdzie, nigdze nie ma dla nas ojczyzny i spoczynku.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Na brazylijskiej ziemi — Matto grosso

(Korespondencja własna „Narodowca")

II.

Człowiek z lasu

Tak go tu nazywają pospolicie, tego człowieka z Interioru — dziente do mato — który, ze szewską pasją, zabrał się do palenia i ścinania tych drzew.

Żdaleka od gwarnych miast zbudował sobie pajory-ransze. Poszerzył i poulepszał swoje drogi — pikadony. Postawił osady i tak poprowadził swoją leśną gospodarkę, tak



Nad potokami i rzekami stoją tu i ówdzie pajory-ransze, chałupa kabokla.

zwana rose. Człowiek, który w starym kraju śnił tylko o tej ziemi ma tu jej pod dostatkiem. A dziewicza jest ta ziemia. I prymitywna gospodarka. Tak, jak jego dziad uprawiał — tak i on dziś.

Na szerokich połaciach S. Paulo, czy Parany istnieje jeszcze system kampowy, jak brona, pług, traktor niekiedy, ale tu?... Chciał kiedyś prowadzić po polsku, to prawda, lecz gdzie od początku, jako narzędzie główne była li tylko naczka, motyka, szpadel, siekiera i fojsa — coś w rodzaju ciężkiej, żelaznej, na sztorc osadzonej kosy służącej do ścinania młodych drzew, — gdzie tylko zrzadka jakaś bronka i pług — przerzucił się „na flancowanie do kija" — zaczął sadzić i siać po kabukersku. Płodozmian bowiem jego, to na lat parę słynna kapera — gąszcze i krzaki, które użyźniają mu rolę swoim spalonym popiołem. Uprawne pola jego, to zwaliska butwiejących pni drzewnych. Gdzież tam pług przejdzie, po tych pniach. Gdzież brona przeczesze tę ziemię. Chyba blisko domu, czy osady.

A kiedy już się zdobyło kawał puszczy, kiedy się na początek postawiło jaki taki dombudę, zabiera się osadnik do roli, do siania. Kawał tej puszczy wycina się na t. zw rose — i spala się Nie robi się tego całkowicie do korzenia? Szkoda czasu i mordęgi W Lipcu, czy wrześniu to się spali, jest to najprostszy najłatwejszy sposób leśnej gospodarki. Sposób to brzydki i rabunkowy. Marnotrawstwo wysokowartościowego drzewa i spalanie ziemi. Nic więc dziwnego, że po kilkudziesięciu latach takiej gospodarki ziemia jałowieje i trzeba szukać innych terenów. Po osadniku wtedy zostają butwiejące kikuty i rozwalone ransze.

Można tu zauważyć dwa typy rolnej gospodarki poza plantacjami kawy, bawełny, trzciny cukrowej, czy ryżu. Gospodarka kampowa gdzie lasy i chaszcze doszczętnie wycięto, czy ziemię zniwelowano, oraz gospodarkę leśną taką, na którą ja patrzę. Jedynym luksusem są tutaj sady pomarańczowe, cytrynowe, trochę bananów, czy trzciny cukrowej, pingi.

Tabuny bydła po tej ziemi tu nie chodzą. Tu, w lesie, z wyjątkiem rzadko rozrzuconych facjend — dużych majątków — jest stosunkowo mało. Bydło puszczone jest w las, zamknięte w t. zw. porterach, dniem i nocą, wśród słońca i deszczu; latem i zimą — skubie sobie tę nędzną trawkę, aż do skonania. Żyje według własnego węchu. Brzuchate, nabite trawskiem, lub napęczniałe, beczkowate od kukurydzy. Krowy są mało dojne. Cięte to jest wszystko przez rozmaite „bisze" — owady, skazane na wegetację pod gołym niebem, zmieszane z resztą żywego inwentarza. O jakimś chowie specjalnym czy też selekcji ani mowy. Atawizm murzyńskich przodków, zabił nie tylko tubylców, ale i naszych, którzy obecnie chętniej przyznają się do krwi półdzikiej, aniżeli do rasy swoich ojców, chcąc się bez reszty upodobnić do swoich koni. Odnosi się zresztą wrażenie, że klimat tutejszy zabił w człowieku estetykę i miłość, nie tylko do zwierzęcia, ale i do wszystkiego. Instynkt bowiem nastawiony jest zupełnie na eksploatację, trzebienie i palenie.



Rodzina przy szimaronie. Jeden drugiemu podaje i ciągnie.

A klimat jest łagodny i pory roku są tylko kalendarzowymi nazwami. Ich zima to nasza łagodna jesień, łagodnie przechodząca we wiosnę i lato, rozkapryszona tylko dokuczliwymi deszczami i słotą. Roślinność bujna. Ziemia z początku „mocna", urodzajna. A sadzi się tu prawie że cały rok, jak cały rok kwitną drzewa i kwiaty. Choć dokuczliwe i częste, nagłe przymrozki potrafią szronem obielić i powarzyć wszystko.

Niebardzo włazi pług. Pierwsze skrzypce zato grają motyka i kij. Pomiędzy dymiącymi jeszcze zgliszczami, ludzie poczynają sadzić i siać. Tak, jak kartofle są wszystkim tam w Europie, tak tu na pierwszy ogień idzie kurkurydza — melia, czarna fasola — fiżon. Po nich zaś słodkie kartofle — bataty, z których robi się mąkę madżoko, podstawowe pożywienie bogacza i biednego, przez cały boży rok. Dalej, na suchej ziemi, flancuje się ryż, tak jak u nas fasolę czy groch. Rosną poletka trzciny cukrowej, z niej wytłacza się żółty, kleisty cukier i pędzi się zalatującą zapachem owczym wódkę — śmierdzący kaszasz.

Dalej widać poletka tytoniu i znaczne ilości gnijących pomarańcz, mandarynek i cytryn. Słabo rozwinięta komunikacja, chroniczny brak transportu i kooperatyw pozwala na szalone marnotrawstwo. Na ziemi dość dobrze rodzącej, obrobionej i to przez naszego kolnistę, zieleni się pszenica, żyto, owies i jęczmień — przetransportowane i przeflancowane z uporem i wytrwałością przez naszego krajana. On chciał mieć krajowy chleb, to go zdobył i je. I nauczył go jeść tubylców. A i kartofle, na polskich poletkach rodzą tu dobrze.

Tym, czym się tu bogaci i robi się „konta", to sławna brazylijska hervamatte, ze strony Parany i Catariny. Brazylijska herbata. Kiedyś myślałem, że herva to racjonalne plantacje drzewek, hodowane na sposób kawy, czy morwy. Nic podobnego. To złoto parańskie, na którym robi się szalone bogactwa; to drzewka leśne, w kolorze i wzroście naszych brzózek, czy olszyn, o puszysto twardym liściu, rosnące sobie jak chce i gdzie chce, rzadziej lub gęściej, w t. zw. herwalu. Co pięć, sześć lat ścina się im czuby, aż po konary. Swego czasu jeden zapalony herwarz-ksiądz podał sposoby uprawy i uszlachetnienia tej herbaty, ale ksiądz dawno już umarł, a praca jego zagubiła się gdzieś na strychu jakiejś redakcji. Herva zaś dalej sobie rośnie, jak ją Bóg posadził.

Sposób przyrządzania tej herbaty przedstawia się następująco: po wycięciu gałęzi, przesuwa się je nad ogniem, czyli „sapekuje". Potym wiąże się w snopki i znowu w szopach się wędzi. Następnie omłaca się kijem, albo walcem w kieracie. Ładuje się we worki i wywozi.

Pije ją cała Brazylia i ościenne narody. Kolor ma zielono-bury. Gorycz piołunowa. Jako herbata — ujdzie. Lecz, jako t. zw. szimaron, zalewany wrzątkiem — ciągniony od rana do wieczora przez małych i starych, na ulicy, w łóżku i wszędzie — staje się narkotykiem. Jest to gorąca-piekąca gorycz, do której trzeba się przyzwyczaić. A choć podobno rzeźwi, wzmacnia i odmładza, to wklęsła pierś i centkowata żółtawość świadczy o szkodliwym jego działaniu.

Mam możność obracania się między tymi lasami, ziemiami i ich ludźmi. Podziwiam, współczuję i patrzę. Obracam się między zasiedziałymi osadami i gdzie ludzie już w pokolenia wzrośli, gdzie ciągną się znaczne, tysiące morgów liczące majątki, gdzie przeciętne gospodarstwo wynosi od 75 do 100 ha na rodzinę. Wkład Polaków, w gospodarkę narodową jest olbrzymi. Majątek Polonii idzie w miliony i miliardy. A jednak wiele marnieje na pniu. Jeden z autorów widzi przyczynę tego w braku transportu, kultury rolnej, kooperatyw i szkół. Były kiedyś początki i próby, ale rozpadły się. Zostały tylko nazwy, choć pracowitość i wytrwałość jest niesłychana. tego dziente do mato. Nie daję statystyk, bo ich nie mam. Jedno podkreślę: wkład naszych jest tu olbrzymi, w karczowaniu tych lasów. Sami Polacy, według Gołuchowskiego, podbili obszar równający się szesnastu tysiącom kilometrów kwadratowych. Liczba ogromna, jak ogromny jest szmat tej ziemi, jak strumienie potu, które spłynęły z czoła osadników polskich. Ludzie zdali egzamin. Wybili się na czoło kolonistów. W tym lesie wyrósł nowy typ Brazylijczyka, pochodzenia polskiego. Jest on odporny i zahartowany na walkę z przyrodą. Na walkę z innymi rzeczami?... O tym innym razem.

Ks. D. BOLECHNA

(Dokończenie nastąpi)

Ku przestrodze rodzicom

Bohater dnia

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

27-letni Pabisiak Edward, który długie lata, bo od wczesnego dzieciństwa zamieszkiwał we Wsch. Francji, (ostatnio w Rombas u matki) stał się „bohaterem" bo o nim rozpisuje się prasa europejska, a wiele dzienników pisze nawet o nim z pewnego rodzaju podziwem.

Pierwszą wiadomość o Pabisiaku podał angielski dziennik „Daily Mail" z dnia 30 października br. i zaopatrzył ją podtytułem „od specjalnego korespondenta w Berlinie". Za dziennikiem „Daily Mail" wiadomość tę podało cały szereg pism a między nimi i „Narodowiec". Wiadomość ta brzmiała jak następuje: „27-letni Polak Edward Pabisiak, ze swoją narzeczoną 17-toletnią Zofią Florian, uciekli z poza żelaznej kurtyny i po niezliczonych przygodach dotarli do Berlina w amerykańskiej strefie. Zaopiekowały się nimi władze amerykańskie i udzieliły im pierwszej pomocy. Wygląd tych uciekinierów budził litość. Byli obdarci i nogi mieli pokrwawione, bo podróż z Polski do Berlina odbyli pieszo.

Polacy zamieszkali w Rombas, Clouange Vitry, przeczytawszy taką wiadomość w gazecie odrazu zorientowali się o co chodzi. Tak samo, odrazu wiedzieli co myśleć o tym pp. D. zamieszkali od lat w Clouange, bo owa narzeczona Pabisiaka, rzekoma Zofia Florian jest ich rodzoną córką Heleną. Pp. D. wszczęli alarm i cała sprawa stała się jasną ale bynajmniej nie zakończoną, bo trwa ona do dnia dzisiejszego (25. 11. 52) i niewiadomo jeszcze, jaki będzie jej koniec. W najbliższych dniach jednak, cała ta afera będzie rozwiązana, co do tego, niema żadnej wątpliwości. A oto, jak mniej więcej wygląda ta cała afera, o której szeroko rozwodzą się dzisiaj ludzie, już nietylko w Rombas i Clouange. ale i w innych osiedlach polskich Wsch. Francji.

Odnośnie Edwarda Pabisiaka mieli zastrzeżenia ci którzy go znali, ale kto go nie znał, a zetknął się z nim poraz pierwszy, odnosił dobre wrażenie. Takie też dobre wrażenie odnieśli pp. D. w Clouange, gdy go przed pół rokiem poznali, mianowicie w mundurze wartownika. Przyszedł do nich, a raczej do ich 17 letniej córki Heleny, z którą rzekomo poznał się gdzieś na zabawie. Mówić umiał ładnie i przekonywująco. Opowiadał więc, że służy u Amerykanów, że dobrze mu się powodzi, a jego rodzina zamieszkuje w Rombas. Że służył u Amerykanów, to była może i prawda, bo nosił mundur wartownicy. Że ma rodzinę w Rombas to też była prawda bo wszyscy wiedzieli, że matka Pabisiaka tam mieszka. Tego tylko nie mówił wszystkiego, bo jakby czystą prawdę o sobie powiedział, to pp. D. nie byliby go tak przyjmowali, jak to się stało. I gdy się oświadczył o rękę ich córki Heleny, z chęcią przyjęli te oświadczyny. Bomba pękła dopiero w niedzielę 13 października.

W tę pamiętną niedzielę Pabisiak zjawił się u pp. D. na rowerze i bawił u nich do późnego wieczoru, potem się pożegnał i odjechał. Nie ujechał jednak daleko, wrócił z powrotem i zaczekał przed domem, aż wszyscy poszli spać. Nie wszyscy jednak spali, czuwała bowiem panna Helena, która szykowała, gdy rodzice zasnęli w drugim pokoju swoją walizę, zabierając do niej, co się zabrać dało. Gdy już była pewna, że wszyscy śpią, pocichutku wysunęła się do swego narzeczonego, który cierpliwie czekał na nią pod domem. Tak bowiem było między nimi umówione.

Na drugi dzień, rodzice Heleny znaleźli w jej pokoju list, w którym pisała, jako ze swoim narzeczonym jedzie do Niemiec po należne mu pieniądze, i że za parę dni wróci, prosząc rodziców, by się tym nie martwili. Po stwierdzeniu faktu ucieczki z domu, pp. D. wszczęli alarm i zawiadomili policję. Aż tu po paru dniach przeczytali w pismach wiadomość o Pabisiaku i o córce. Odrazu się też domyślili, dlaczego gazeta podaje nazwisko narzeczonej, Zofia Florian, zamiast Helena D.. A domyślili się z tego powodu, że przed paru miesiącami przesłano im z Polski metrykę dziecka ich kuzynów dla którego za matkę chrzestną wzięli oni Helenę D. Metryka opiewała na nazwisko i imię Florian Zofia. Nic innego tedy nie mogło się stać, jak tylko to, że sprytny Pabisiak, zmienił zapewne dane co do wieku, a zostawił imię i nazwisko. Ta zmiana w metryce, pozwoliła na to że jego narzeczona z Heleny D., stała się Zofią Florian. Tak się przygotowawszy, młodzi awanturnicy przedostali się do Berlina i tam przedstawili się władzom, że uciekli z Polski, że są ofiarami itd. itd. Dopiero podana o tym wiadomość do prasy, gdy dotarła do Rombas-Clouange, całą sprawę wyświetliła, choć jej nie rozwiązała. Młodzi bowiem wciąż znajdują się w Niemczech i jak się zdaje wymykają się przed pościgiem, który, na skutek skargi rodziców Heleny został wszczęty przez władze. Od ucieczki z Rombas Pabisiaka, z jego narzeczoną minęło już 5 tygodni, a jak dotychczas, to ich jeszcze nie ujęto. Są jednak wieści o nich. I tak, przed kilku dniami, zjawili się oni u księdza kan. Janusza w Mannheim, gdzie przedstawiając się za ofiary prześladowania i za małżeństwo, wydostali 15 marek. Z Manheim przywędrowali do Frankfurtu, gdzie znów tym samym sposobem zdobyli od ks. Wawrzyniaka 20 marek. Ostatnie wiadomości o nich pochodzą z Ulzen, z obozu uciekinierów, gdzie się mają znajdować. Zdaje się, że to będzie ostatni etap ich przygód. Strapieni rodzice lekkomyślnej Heleny, oczekują lada dzień, że wróci do domu, a wróciwszy, nauczona doświadczeniem, będzie chyba ostrożniejsza na przyszłość. Tymczasem, robią wszystko, co w ich mocy aby odzyskać córkę, a dobrzy ludzie im w tym pomagają.

W.

Szkice francuskie w galerii narodowej w Waszyngtonie

Waszyngton. — Dnia 2 listopada została otwarta w National Gallery w Waszyngtonie nadzwyczajna wystawa szkiców francuskich zorganizowana pod protektoratem rządu francuskiego przez francuskie stowarzyszenie „Action Artistique" oraz przez „Smithsonian Institution". Wystawa będzie trwała do 30 b.m.

176 dzieł artystów francuskich, które zostały zgromadzone na wystawie, obejmuje okres pięciu wieków od Fouqueta do Cézanne'a. Znajdują się tam również dzieła takich artystów jak : Boucher, Callot, Claude Gelée, Clouet, Daumier, David, Degas, Delacroix, Fragonard, Ingres, Manet, Poussin, Toulouse-Lautrec, Prud'hom, Watteau itd.

Szkice te zostały wypożyczone przez różne muzea francuskie, w szczególności przez muzeum Luwru oraz przez muzea w Sztokholmie, Amsterdamie, Rotterdamie i zbiory prywatne. Jedyny szkic należący do Stanów Zjedn. „Portret duchownego" Jean Fouqueta pochodzi z Metropolitan Museum z Nowego Jorku.

:-:

Budowa samochodów w Stanach Zjedn.

Nowy Jork. — W ciągu października br. wybudowano w Stanach Zjedn. 483.000 samochodów turystycznych, czyli o 10 proc. więcej niż we wrześniu. Jest to najwyższa ilość wybudowanych samochodów od czerwca 1951 roku. W tym samym miesiącu wybudowano 133.000 samochodów ciężarowych.

Jeszcze o atakach wrogów Dmowskiego na „Narodowca"

W związku z artykułem naszym pod tytułem „Ataki wrogów Dmowskiego na „Narodowca", otrzymaliśmy z redakcji „Polski Wiernej" sprostowanie, w którym czytamy:

„Ponieważ do odpowiedzi „Narodowca" („Ataki wrogów Dmowskiego na „Narodowca") wkradły się maleńkie niedokładności ośmielam się więc prosić o ich sprostowanie na łamach poczytnego dziennika P.T. Panów.

1. Pseudonimy, jakimi podpisywane są artykuły, stanowią zazwyczaj tajemnicę danej redakcji, ale ponieważ „Narodowiec" zaatakował niewinną osobę uprzejmie komunikuję, że Żegota nie jest ks. Kaszubowskim.

2. Przytoczone przeze mnie zdania pochodzą napewno z artykułu p. M. Kwiatkowskiego, zamieszczonego w „Narodowcu" w dniu 11 listopada 1938 roku, a nie z przemówienia radiowego prezydenta Mościckiego. Artykuł p. Kwiatkowskiego pod tytułem „1918 — 11 listopada — 1938" zamieszczono na pierwszej stronie (dokończenie na str. drugiej) i składa się z 223 wierszy. Obok niego wydrukowano przemówienie prez. Mościckiego pod tyt. „Wola i moc narodu polskiego" (103 wiersze). Niesłuszna jest pretensja p. Kwiatkowskiego, że nie przytoczyłem całego artykułu jego jak i p. Strońskiego, bo zajęłyby prawie cały numer „Polski Wiernej". Cytowałem to, co było dla mnie istotne. Jeżeli Redakcja nie posiada wspomnianego numeru, to chętnie sporządzimy fotografię kwestionowanej strony, aby przypomnieć ją szerszemu ogółowi.

3. Nie należę do żadnej partii, nie mogę być niczyim wrogiem ze względów partyjnych. Szanuję wszystkich wielkich Polaków wśród nich zaś szczególnie Romana Dmowskiego.

4. Ocenę takich wyrażeń pod moim adresem jak „wyczyn", „fałsz podstępny", „gangsterskie metody" itp. pozostawiam czytelnikom i sumieniu PT Redakcji „Narodowca".

Z poważaniem

W. TOKAREK
W. T. ŻEGOTA.

PARYŻ, 24 XI. 1952 r.

* * *

Sprostowanie powyższe niczego niestety nie wyjaśnia ani niczego zasadniczego nie prostuje. Dotyczy bowiem wyłącznie formy zewnętrznej naszej odpowiedzi, natomiast unika starannie dotknięcia właściwej treści oraz pobudek, metod i celów ostatniego ataku „Polski Wiernej" na „Narodowca", choć tenże nigdy „Polski Wiernej" nie atakował i nie atakuje, ale zmuszony jest bronić się przed niesłusznymi atakami Żegoty.

W szczególności powyższe „sprostowanie" pomija całkowicie i rozmyślnie:

1) dlaczego Żegota zaatakował „Narodowca" akurat z okazji ogłoszenia w „Narodowcu" podstawowych zasad Romana Dmowskiego i jego sądu o szkodliwości obozu legionowego, utworzonego swego czasu po stronie austriackiego zaborcy i doprowadzonego do władzy w Polsce zamachem majowym w roku 1926;

2) dlaczego ani słówkiem nie dotyka niebywałych metod użytych przez Żegotę, aby patriotyczną, demokratyczną i antysanacyjną treść artykułu „Narodowca" z 11. XI. 1938 tak ukryć i przekręcić, aby wzbudzić wrażenie, jakoby artykuł ten napisany był w duchu sanacji i przedwojennych rządów sanacyjno-wojskowych w Polsce;

3) dlaczego pomija milczeniem fakt oczywisty, że atak Żegoty na „Narodowca" nastąpił w widocznym interesie londyńskiego obozu wrogów Romana Dmowskiego, a pogrobowców legionowo-austriackich i połączonych z tym obozem polskich masonów, z których część działa w Londynie po stronie sanacji, a druga w Warszawie po stronie reżimu warszawskiego;

4) dlaczego Żegota nigdy nie atakuje londyńskiego organu sanacji, choć ogłaszają w nim artykuły m. in. notoryczni bluźniercy, natomiast zaczepia wyłącznie „Narodowca" czyli główny organ polskiego chrześcijańsko-demokratycznego światopoglądu, który jest podstawą myśli politycznej zarówno Dmowskiego i jego pamiętników, jak P.S.L. i prawdziwego Str. Pracy;

5) dlaczego Żegota swoje dziwne polityczne wycieczki czyni akurat w „Polsce Wiernej", która chce uchodzić na Wychodztwie za tygodnik religijny a więc nie mieszający się do spraw politycznych?

Co zrobił tym razem Żegota!

Aby uprzedzić zdumienie, że znów atakuje „Narodowca", Żegota użył więcej niż dziwnego fortelu, pisząc jakoby dla ks W. Tokarka szukał „odpowiednich tekstów" do kazania w rocznikach „swego ulubionego dziennika w Lens". A przecież Wychodztwo wie już aż nadto dobrze, że Żegota lubi „Narodowca" akurat tak samo, jak go „kochają" pp. August Zaleski, Adam Pragier czy Kirken w Londynie względnie „kochali" Kowalscy czy Friedlaendery w Paryżu.

Po faryzeuszowskim więc wstępie Żegota przeczytał — chyba kilka razy — artykuł naczelny p. M. Kwiatkowskiego i zapewne także zamieszczony obok artykuł prof. Strońskiego na 11. XI. 1938 roku i nie znalazł znów nic, do czego mógłby się przyczepić. Wreszcie wyłuskał z owego artykułu, liczącego 223 wiersze(!) pół — dosłownie pół — zdania, którego drugą połowę opuścił.

Nie mogąc z tym pół wierszem nic zdziałać Żegota wyrwał z dalszej treści jeszcze jedno zdanie (17 wierszy dalej) i połączył je z poprzednim pół-zdaniem w jedną całość.

Jednakże i z takiego „spreparowania" artykułu p. Kwiatkowskiego nic nie wyszło dla zamiarów Żegoty, więc przyczepił jeszcze owe półtora zdania do przemówienia radiowego Mościckiegie, twierdząc wbrew oczywistej prawdzie, jakoby ukazało się na naczelnym miejscu. Postąpił tak, aby móc wywołać wrażenie, jakoby przemówienie Mościckiego górowało nad artykułami pp. Kwiatkowskiego i Strońskiego i im ton nadawało.

I dopiero po takiej specjalnej operacji Żegota przypiął na owe półtora zdania wyrwanego z całości swoją etykietę sanacyjną określając je jako „mocarstwowy zew" i napisał wreszcie bez rumieńca wstydu:

„Pięknie więc uczynił p. M. Kwiatkowski, że w swym artykule przypomniał prezesa Komitetu Narodowego Polskiego, ale byłoby jeszcze piękniej, gdyby to uczynił w „umarłej epoce rządów sanacyjno-wojskowych".

A przecież Żegocie nie trudno byłoby się dowiedzieć, że „Narodowiec" był także przed wojną głównym organem demokracji polskiej walczącej z rządem sanacyjno-wojskowym, za co nawet konsulowie sanacyjni grozili p. Kwiatkowskiemu odebraniem paszportu!

Jak dalece Żegota sprytnie sklejając półtora zdania wyrwane z całości artykułu p. Kwiatkowskiego, a przylepiając je ponadto do przemówienia Mościckiego, przekręcił prawdziwą treść artykułu, tego najlepszym chyba dowodem jest fakt, że sam jego autor nie zorientował się w pierwszej chwili w owym preparacie Żegoty.

Dochodzi do tego, że celem artykułu p. Kwiatkowskiego na 11. XI. 1938 r. było m. in. dodanie ducha w groźnym momencie, w którym lada chwila należało się spodziewać najazdu niemieckiego i dlatego p. Kwiatkowski mówił wyłącznie o Narodzie polskim i ludzie polskim i jego trwałej i zwycięskiej w roku 1918 współpracy z aliantami zachodnimi w myśl haseł Dmowskiego a przeciw zbrodniom wszystkich trzech zaborców, a więc także przeciw tym, którzy w roku 1914 stanęli po stronie zaborcy austriackiego.

Atoli to wszystko nie grało roli u Żegoty, bo on nie szukał ani prawdy, ani zrozumienia tego, co groziło Narodowi w r. 1938, ani nawet tekstów do kazania, ale szukał wyłącznie kija, choćby bylejakiego, celem uderzenia w „Narodowca" i uzyskania uznania paryskich i londyńskich wrogów p. Kwiatkowskiego, niezadowolonych z przypomnienia tak cennego i wymownego w tej chwili testamentu politycznego R. Dmowskiego.

Jest też obojętne, kto się kryje pod pseudonimem Żegoty. „Sprostowanie" zapomina zresztą niebacznie, że wedle artykułu „Polski Wiernej" Żegota szukał tekstów dla kazania ks. Tokarka czyli że chodziło o dwie osoby. Ma jednak swoje znaczenie fakt, że „Żegota" ukrywa się pod pseudonimem wówczas, kiedy dla celów politycznych i czysto partyjnych atakuje po imieniu i nazwisku innych, stosując przy tem metody, dla których przede wszystkim woli nie ujawniać swego nazwiska.

I dlatego wyczyn Żegoty należy do najsmutniejszych rozdziałów w historii powojennego dziennikarstwa polskiego na Wychodztwie, co całkowicie usprawiedliwia nasz sąd, który nie różni się od sądu ani jednego bezstronnego człowieka.

Na tym zamykamy [illegible] tej przykrej sprawy.

Rząd grecki zaprosił premiera Włoch

ATENY. — Rząd marszałka Papagosa przesłał włoskiemu premierowi de Gasperi zaproszenie, by przybył z wizytą do Aten w dniu 8. XII br.

Grecja pragnie zwiększyć współpracę z Włochami w ramach sojuszu atlantyckiego.

*

Policja grecka ujęła przywódcę komunistycznego poszukiwanego od 8 lat

ATENY. — Grecki minister spraw wewnętrznych, P. Lycourzes, podał do wiadomości, że policja grecka aresztowała niebezpiecznego przywódcę komunistycznego, Nicholas Ploumbidesa, którego poszukiwała od 8 lat. Ploumbides oskarżony jest o organizowanie komunistycznej działalności podziemnej w Grecji oraz o uprawianie szpiegostwa razem z N. Beloyannisem i trzema innymi komunistami, skazanymi na kary śmierci przez greckie sądy wojskowe w Atenach w 1951 roku.

Międzynarodowa Organizacja Pracy a warunki pracy dzieci

Dopóki nie zostaną polepszone warunki życiowe w Azji, miliony dzieci muszą pracować. Międzynarodowa Organizacja Pracy stara się jednak o usunięcie niektórych zgubnych zwyczajów: takich np. jak sprzedawanie dzieci i zmuszanie ich do pracy przez surowe i na długą metę zawarte kontrakty. Kraje azjatyckie zbiorą się w grudniu pod egidą Międzynaroodwej Organizacji Pracy w celu omówienia sposobów polepszenia warunków dzieci, które muszą pracować.

(Aperçus des Nations Unies)



SKARBIEC PIRATA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr. 56)

Piotr Pirat szczęśliwy z podstępu

Obaj jeźdźcy gwarzą sobie wesoło. Minęli już bagna, do samego wybrzeża prowadzi dość szeroka dla dwóch dróżka stokiem gór.

— Cóż to za wspaniały głupiec, ten król Inkasów!... — śmieje się Piotr Pirat. — Powinien nas zatrzymać jako zakładników.

Lekarz jest tego samego zdania. Trzęsąc się od niepowstrzymanego śmiechu, dorzuca:

— Rzeczywiście! Jakąż ma pewność, że dotrzymamy danej mu obietnicy?... Ha, ha, ha!...

— W każdym razie to jest najważniejsze, iż trzymamy złoto!

— Piękna to skrzyneczka ! — dorzuca lekarz, pożądliwym spojrzeniem obejmując posuwający się przed nimi zaprząg.

Cóż im potrzeba więcej do szczęścia? Bez bitwy, bez narażania się na rany lub śmierć zdobyli oto taki skarb.

— Jesteś niezrównany, komendancie! — oto na jakie słowa może zdobyć się jeszcze lekarz w swym podziwie.

Bum !

Nagle twarz Piotra Pirata kurczy się wyrazem podejrzliwości.

— Co się stało?... — pyta lekarz, zaniepokojony.

Komendant wskazuje ręką wierzchołek góry.

— Popatrz tam. Kto to tam się czai?...

Konie zaczynają strzyc uszami, wietrząc niebezpieczeństwo.

— Tam ktoś jest za drzewem, czy nie widzisz?... — Piotr Pirat świdrującym wzrokiem przebija przestrzeń.

Posuwają się powoli i ostrożnie.

Po pewnym czasie ścieżka zwęża się tak, że mogą jechać tylko pojedyńczo. Piotr Pirat wyprzedza towarzysza.

Porucznik Lambert czeka na stosowną chwilę.

Onufry schowany za skałą przygląda się na pół żywy ze strachu.

— Uwaga! Oto nadjeżdża Piotr Pirat!

Lambert odwiązuje beczułkę od drzewa...

„Bomba" toczy się, pada tuż przed jeźdźcami....

(Ciąg dalszy nastąpi)



DZIAŁ DLA KOBIET



Dobrze zorganizowana praca domowa nie jest uciążliwa

W mieszkaniu jednej jest czysto, porządnie, a gospodyni ma na wszystko czas. Zawsze starannie ubrana, wzbudza jak najlepsze wrażenie. W drugim mieszkaniu panuje wieczny nieporządek. Gospodyni wprawdzie jest zajęta od rana do wieczora, ale jakoś nie widać skutków tej pracy. Pierwsza po skończonej pracy znajduje czas na wizytę, czytanie książek. Druga do nocy zdążyć nie może z robotą. Dlaczego?

Warunkiem podstawowym zorganizowanego życia jest ład w mieszkaniu. Jeśli w domu będzie panował wieczny bałagan, a pani domu będzie zajęta wiecznym szukaniem potrzebnych jej przedmiotów — nie będzie mowy o jakichkolwiek pozorach zorganizowanego życia. Pamiętajmy, że wyznaczenie każdej rzeczy w naszym domu stałego miejsca i przestrzeganie tego porządku ułatwia znakomicie zajęcia przynajmniej o połowę.

Każda pani domu powinna ułożyć sobie plan zajęć, i tych codzeinnych, które powtarzają się 365 dni w roku i sporadycznych — dokonywanych tylko od czasu do czasu. Do zajęć codziennych należy: sprzątanie, zakupy, cerowanie, przygotowywanie posiłków, a do sporadycznych — pranie, prasowanie, pieczenie, porządki gruntowne ,szycie.

Zajęcia codzienne trzeba umiejętnie rozłożyć w czasie, by móc je wykonać jak najprędzej, z jak najmniejszym nakładem sił. Nie odkładać na później roboty, którą można wykonać odręcznie i szybko. Np. nie pozmywanie naczynia po śniadaniu. Naczynia brudne, stojące do obiadu zajmują miejsce w kuchni, utrudniają pracę przy obiedzie i w rezultacie wymagają więcej czasu przy myciu, gdyż są zaschnięte.

Każdą rozpoczętą pracę należy doprowadzić do końca. Zła ta gospodyni, która rozpoczyna kilka rozmaitych robót i żadnej nie kończy. Prace sporadyczne jak pranie czy prasowanie trzeba planować przynajmniej kilka dni naprzód i umieszczać je w najodpowiedniejszym na to czasie. W zajęciach stałych musi panować systematyczność i zazwyczaj ta sama kolejność. Przez wprawę i zmechanizowanie można zużywać na codzienne zajęcia domowe coraz mniej czasu. Systematyczność konieczna jest w dziedzinie konserwacji ubrania i bielizny. Cerowanie i łatanie powinno się odbywać po każdym praniu; cerowanie pończoch, dosłownie — codziennie, przy każdej najmniejszej dziurce. Taki system pracy daje w wyniku dużą oszczędność sił i czasu.

Każdą pracę należy rozpatrzeć pod kątem celowości. Czy rzeczywiście potrzebne jest to, co robię i dlaczego? Bardzo wiele rzeczy robią gospodynie zupełnie niepotrzebnie. Jeżeli jutro jest w projekcie naprawa pieca, zupełnie bezużyteczne jest dzisiaj mycie podłogi. Przykład ten jest jaskrawy, dzieje się jednak w życiu bardzo podobnie.

Wszystkie te wskazówki mają swój sens dopiero wtedy, kiedy się do nich doda punktualność. Każdy najlepiej przemyślany plan prac załamie się przez niepunktualność... Jedno opóźnienie pociąga za sobą szereg innych.

Cały dzień może być zepsuty przez nadmierne zagadanie się w godzinach rannych z sąsiadką z naprzeciwka. Dobra gospodyni musi żyć w zgodzie z zegarkiem.

Każda praca o tyle lepiej jest wykonywana, o ile więcej się ją lubi. Nawet tak mało ponętne zajęcie, jak zmywanie naczyń można wykonywać może nie tyle z większą lub mniejszą przyjemnością, ile z możliwie najmniejszą przykrością. W pracy domowej, jak w każdej innej konieczna jest czysta postawa. Nie dla kogoś obcego, lecz dla siebie wykonujemy codziennie tę samą pracę.

Dobra gospodyni stara się włożyć w swoją pracę jak najwięcej pomysłowości, inicjatywy. Wtedy praca sprawia jej przyjemność i „odrabia się" znacznie szybciej.

„... ale choćbym miała sukienki sobie nie kupić, „Narodowca" będę nadal brała..."

— tak pisze nasza Rodaczka, pani Z. K. z depart. Somme.

Przez całą zimę zielona pietruszka

Zielona, świeża, usiekana pietruszka podnosi smak i dodaje przyjemnego zapachu najprostszej nawet potrawie, szczególnie zimą, gdy trudno o jakieś świeże dodatki do zup, czy drugich dań. Można urządzić sobie w kuchni maleńki „ogródek" i dzięki temu przez całą zimę mieć w gospodarstwie własną, świeżą, zieloną pietruszkę.

Niewielkie drewniane skrzynki napełniamy ziemią z ogrodu i sadzimy do niej kilka grubych korzeni pietruszki, odcinając od nich wszystkie liście. Skrzynki stawiamy na oknie w miejscu słonecznym i podlewamy co 2—3 dni letnią wodą.

Zasadzone korzenie będą wypuszczały w ciągu całej zimy świeże, zielone listki, które wykorzystamy jako smaczny i zdrowy dodatek do zup, surówek, czy sałatek.

:-:

Kto wynalazł „Babę z rumem"?

Większość smakoszów i amatorów pachnących babek, rozmiękczonych rumem, (lub jego namiastka, co na jedno wychodzi) nie wie z pewnością, że wynalazcą tego specjału był król polski Stanisław Leszczyński, teść francuskiego króla, Ludwika XV.

Otrzymawszy Lotaryngię ze stolicą Nancy, król Leszczyński nie zapomniał bynajmniej dalekiej swojej Ojczyzny. Na stół jego podawano polskie potrawy i przy obiedzie rozmawiano po polsku. Raz podczas obiadu, król przy deserze polał rumem smaczną, polską babke na drożdżach, którą mu podano i jego francuscy przyjaciele tak zasmakowali w tym deserze, że odtąd piekarze zaczęli wypiekać podobne babki w całym kraju. Zwyczaj „babki z rumem" przetrwał lata i obecnie też można ją dostać w każdej cukierni paryskiej. Weżmiesz do ust taką namoczoną babke i pomyślisz: Acha, taką właśnie zajadał król Stanisław Leszczyński..., lecz co do smaku — pożal się Boże! Ani smaku, ani miny — ot flaczek i tyle. — Bodaj to nasze pachnące, pulchne babki, które były podawane na stół królewski...

Śnieżka.

:-:

Zamiast modelek — lalki

Przeciętnie koszta rewii mód w domach „Haute Couture", w Paryżu, wynoszą pięć do dziesięciu milionów... Pani Marcela Joreau wpadła na genialną myśl; zamiast wykonać duże modele, ubrała z taką samą starannością osiemdziesiąt sporych lalek, co wielce obniżyło koszty kolekcji.

Czy pomysł ten się przyjmie, nie wiadomo? Ta lalczyna konkurencja pozbawiła by chleba cały legion młodych i urodziwych kobiet, którym zawód modelki daje dobre utrzymanie.

A.

Sen dziecka

Dziecko potrzebuje więcej snu niż człowiek dorosły. W pierwszych dwóch miesiącach budzi się ono tylko na ok. trzy godziny na dobę. Później, gdy zużywa więcej czasu na „zabawę", dobrze jest przed każdym jedzeniem rozluźnić mu pieluszkę i nakryć lekko, by mogło się swobodnie przeciągać i kopać. Nabierze apetytu i po jedzeniu prędzej uśnie. Podczas, gdy czynności dorosłego człowieka są zmechanizowane, do czynności wykonywanych dziecko dochodzi nauką. Dziecko uczy się chodzić, mówić, ubierać. Później uczy się w szkole, przy zabawie, przy stole. Nawet kiedy wydaje się nic nie robić, pracuje jego wyobraźnia. Przy tym wykonuje więcej czynności niż osoba dorosła i dużo szybciej.

Ilość godzin przespanych w nocy zależna jest od snu w dzień, a także od samego dziecka. Niektórych dzieci nie można nakłonić do snu po obiedzie, inne sypiają regularnie po parę godzin. Każde jednak do ukończenia trzech lat (co najmniej!) powinno być rozebrane i położone do łóżeczka. Nawet gdy nie śpi dłużej, samo nie spostrzeże jak uśnie na parę minut, co ma duże znaczenie.

Sen przed północą więcej daje niż sen po północy.

Oto tabela wskazująca, ile godzin snu potrzebuje dziecko w nocy:

wiek:	Ilość godzin:
1-szy rok	14 — 16
2 — 3 lat	12 — 14
4 — 5 „	10 — 12
6 — 10 „	10 — 11
11 — 16 „	9½ — 10

Dla dziecka najważniejszymi godzinami są: pierwsza i ostatnia godzina snu. Trzeba się starać, by w tym czasie była cisza w domu. Np. jeżeli ruch domowy rozpoczyna się o 7 rano, dwuletnie dziecko powinno być ułożone do snu nie później, niż o 7 wieczorem.

Drugą rzeczą, jakiej dziecko potrzebuje, jest spokojna godzina przed spaniem. Nie można oczekiwać, że uśnie ono spokojnie, jeżeli tuż przed udaniem się na spoczynek było czerwonym Indianinem, albo błaznem cyrkowym. Najlepszym wstępem do spokojnego uśnięcia jest bajka, rozmowa, czytanie miłej książki, gra towarzyska, rysowanie czy wycinanki — w towarzystwie rodziców, jeżeli to możliwe. To nie tylko uspakaja umysł dziecka, ale także daje mu coś konkretnego do myślenia i trzyma na wodzy jego wyobraźnię. Większość dzieci przechodzi fazę wywoływania rodziców z drugiego pokoju. Proszą o coś do picia, albo o poprawienie kołderki. Nie dlatego, że im się chce pić, albo kołdra spada, ale dlatego, że boją się pozostać same. Nie trzeba się na dziecko gniewać za to, raczej znaleźć sobie coś do roboty w sąsiednim pokoju, by dziecko słyszało, że ktoś jest blisko. Jeżeli koniecznie domaga się przyjścia, idź za pierwszym razem, nigdy za drugim.

Jeżeli dziecko nie śpi więcej niż dwie noce, należy zasięgnąć porady lekarskiej.

Dziecko można nauczyć udawania się na spoczynek (sen) o jednej porze. Powinno ono być w łóżku niezależnie od tego, czy czuje się zmęczone i czy się dobrze bawi. Wczesne pójście spać i wczesne wstanie jest z pewnością zdrowsze od długich wieczorów i wylegiwania się w łóżku do południa.

Tłusta cera

Liczne błędy popełniają osoby o tłustej właściwości cery niestosownym doborem środków kosmetycznych. Błędy te mszczą się fatalnie na takiej cerze, ba, nawet powodują pojawienie się chorób skóry. Wystarcza mycie twarzy skłonnej do wągrów, pór, połysku tłustego zimną wodą lub choćby najlepszym mydłem, wcieranie wszelkiego kremu, by ją doszczętnie zniszczyć. Twarz o tłustej właściwości powinno się spłukiwać trzykrotnie dziennie gorącą niemal wodą, a zamiast mydła posługiwać się proszkiem marmurowym, rozcierając go delikatnie na mokrej skórze. Pudrować: odtłuszczającym pudrem higienicznym. Dla przyspieszenia odtłuszczenia wskazane jest wycieranie twarzy tuż przed myciem rozczynem wody borowej pół na pół ze spirytusem 50 proc.

:-:

Odpowiednie miejsce dla wałka do ciasta

W szufladzie kuchennego kredensu zajmuje zbyt wiele miejsca. Umieśćmy go więc tam, gdzie nie będzie przeszkadzał: pod półką nad stołem. Trzeba wkręcić w nią dwie śróby z kółkiem i wsunąć w każde z nich rączkę wałka. Będzie wisiał tam spokojnie, a będzie zawsze pod ręką, gdy przyjdzie wałkować nim ciasto na stolnicy.

A.

PRZEPISY KUCHARSKIE

Bigos z kiszonej kapusty

1 kg kapusty, 35 dkg kiełbasy, 15 dkg słoniny lub boczku, 3—4 suszone grzybki, sól, pieprz, jeśli są resztki pieczeni, 1 czubata łyżka mąki.

Jeśli kapusta jest bardzo kwaśna, należy ją opłukać, a następnie zalać niewielką ilością wody i dusić, dodając oddzielnie ugotowane grzybki wraz z wywarem. Gdy kapusta będzie na wpół miękka, dodać pokrajaną w plasterki kiełbasę, resztki pieczeni oraz sól i pieprz. Bigos dobrze jest dusić przez 3 dni po 2—3 godziny na bardzo wolnym ogniu i zaprawić dopiero na dzień przed podaniem zasmażoną słoniną z mąką.

★

Pasztet z zająca

Przodki zajęcze: łopatki, żeberka, szyja, wątróbka, ¼ kg słoniny lub boczku, 1 bułka „parka", 2 jajka, 1 duża cebula, pieprz, gałka muszkatołowa, angielskie ziele, listek bobkowy, 3—4 łyżki tartej bułki, sól do smaku.

Przodki zajęcze wymyć, opłukać w occie i włożyć do rondla. Podlać trochę wody, włożyć pokrajaną na kilka kawałków słoninę, dodać cebulę pokrajaną na ćwiartki, listek bobkowy, posolić i dusić pod przykryciem. Gdy mięso będzie prawie miękkie, włożyć wątróbkę, którą należy przedtem namoczyć przez pół godziny w mleku i dusić już tylko 10—15 minut. Następnie wyjąć kości, a mięso wraz z wątróbką, słoniną i namoczoną przedtem w mleku bułką dobrze wyciśniętą, przepuścić 2—3 razy przez maszynkę. Do masy dodać jajka, otłuczone korzenie, tartą bułkę i sól do smaku, wszystko bardzo dobrze wyrobić dodając sos, w którym się mięso dusiło. Włożyć następnie masę do rondla wysmarowanego tłuszczem i wysypanego tartą bułką i piec w gorącym piecu. Wykładać z rondla, gdy dobrze zastygnie.

PORADY LEKARSKIE

Trzy stopnie odmrożenia

Wystawienie ciała na wpływ niskiej temperatury powoduje odmrożenie. Najczęściej narażone są na odmrożenie: uszy, nos, broda, oraz palce u rąk i nóg. Lekkie odmrożenia pociągają za sobą swędzenie, zesztywnienie i nieczułość. Później części odmrożone przybierają wygląd koloru woskowego. Ponieważ nie odczuwa się bólu, stąd ludzie często zaniedbują leczenie.

Są trzy stopnie odmrożenia. W pierwszym stopniu skóra rumienieje, chłodnieje i przybiera barwę czerwonosinawą i sino-czerwoną, obrzęk bywa dość znaczny. W drugim stopniu zjawiają się pęcherze, które mają zawartość surowiczą z domieszką krwi. Cechą stopnia trzeciego jest martwica części lub całej grubości skóry, jak również głębiej leżących tkanek, nie wyłączając kości. Stopień drugi i trzeci wymagają chirurgii przy leczeniu.

W wypadkach odmrożenia całego ciała mięśnie słabną, temperatura ciała spada, następuje uczucie niezwykłego zmęczenia, sztywnienie członków i omdlenie. Wzrok gaśnie, następuje całkowita apatia, chory zapada w sen.

Rozgrzewanie części odmrożonych powinno się odbywać jak najpowolniej przez nacieranie części odmrożonych miękkim śniegiem, lub kąpanie ich w zimnej wodzie w połączeniu z nacieraniem. Gdy odmrożona jest twarz, to stosować należy zimne natryski i kompresy z lekkim nacieraniem.

Cała ta czynność powinna odbywać się w zimnym pokoju, a temperatura powinna być stopniowo podnoszona do stanu normalnego. Należy baczyć przy tym, by nie wystawić odmrożonych części ciała na działanie gorącego pieca lub radiotora i to przez szereg dni. W przeciwnym razie nastąpią cierpienia lub stałe uszkodzenie odmrożonej części ciała.

W wypadku odmrożenia całego ciała powinno się jak najpilniej stosować wszelkie środki ostrożności, a szczególnie unikać zbyt szybkiego ogrzewania pokoju, gdyż to podnosi zbyt szybko temperaturę ciała i żył krwionośnych, a zwłaszcza mózgowych. Taki pacjent powinien spoczywać w zimnym pokoju i w nieogrzanym łóżku, a pozycja jego ciała powinna być wyżej nieco od głowy. Ciało należy delikatnie nacierać mokrą szmatką.

Książe Karol, syn królowej Elżbiety II, ukończył 4 lata

Mały książe Karol ze swą matką, królową W. Brytanii w parku zamku Balmoral. Zdjęcie zrobione z okazji 4. rocznicy urodzin małego księcia w dniu 14 listopada.

(C. O. I., London)



30-lecie Towarzystwa „Oświata" górników polskich w Montjoie

Dnia 23 b.m. Tow. „Oświata" w Montjoie obchodziło 30-lecie swego istnienia. W uroczystościach wzięła udział cała miejscowa kolonia polska, jak i liczne deelgacje z Commentry, Les Ancizes i St. Eloi.

Manifestacja ta miała przebieg imponujący i była wyrazem przywiązania naszych górników z Puy-de-Dôme do tradycji polskich. Organizatorom w osobach: prezesa L. Maćkowiaka, pp. Pączkowskiego, Kopytki, Szwajki ,Doleckiego, Prymasa i St. Małeckiego należą się wyrazy uznania.

Obszerne sprawozdanie zamieścimy w jednym z następnych numerów.



W czasie bezrobocia

— Łaskawy panie, wesprzyj biedaka...

— Nie wstyd wam żebrać? Zdrowy chłop mógłby pracować...

— Teraz proszę pana, tylu ludzi chodzi bez pracy, że grzechem byłoby odbierać komuś robotę.

× ×

Słodycz zemsty

Pan szef jest wściekły.

— Co? — woła. — Posłałem pana z rachunkiem do klienta, a pan nie tylko nie zainkasował pieniędzy, ale jeszcze dał się spoliczkować i zamknąć na całą noc w kantorze? Miał pan telefon w pokoju i nawet pan nie zadzwonił po policję?

— Nie miałem czasu, panie szefie.

— Co? Nie miał pan czasu? Co pan robił przez całą noc w zamkniętym kantorze?

— Mściłem się, panie szefie. Przez całą noc rozmawiałem z Brazylią! On oszaleje, gdy to zapłaci.

× ×

Zgodne małżeństwo

On: — Tak gospodarujesz, że mieszkanie nasze wygląda jak pustynia!

Ona: — O co ci idzie? Tym bardziej powinieneś się w nim czuć całkiem dobrze, stary wielbłądzie!

× ×

Nie w ciemię bity

— Wyobraź sobie, zapomniałem z domu pieniędzy wziąć, czy nie mógłbyś mi pomóc?

— Z największą przyjemnością. Mogę ci dać 10 centów na tramwaj, wróć się do domu po pugilares.

× ×

Przyjaciel ptaków

Matka oglądając w pokoju zięcia kilka klatek z mnóstwem ptaków:

— Twój mąż musi być wielkim przyjacielem ptaków.

Córka: — O tak... jeśli nie siedzi w knajpie „Pod kogutem", to napewno „Pod orłem".

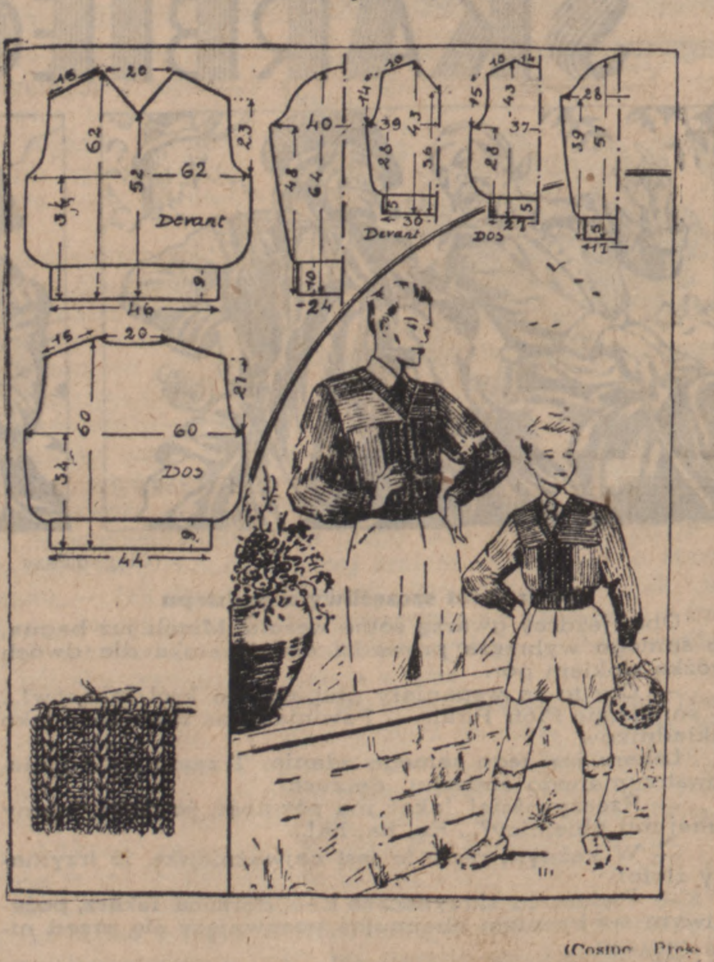
Przerobione sukienki, z których dziewczęta wyrosły



(Cosmo Press)

Oto kilka pomysłów, jak przedłużyć sukienki podrastających córeczek. Po dodaniu nieco nowego materiału, powstaną nowe ładne sukienki

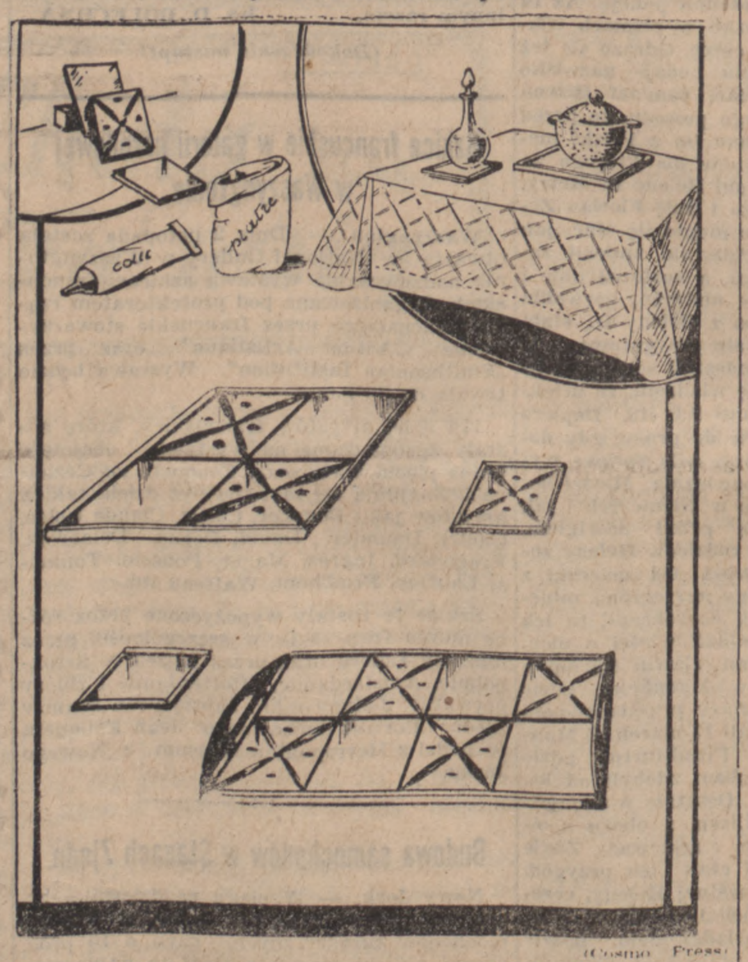
Sweter dla ojca i synka



(Cosmo Press)

Fasony i ściegi obu swetrów są równe. Różnią się tylko rozmiary, które trzeba dostosować do wielkości osób, dla których są przeznaczone. Kroje poszczególnych części przedstawia rycina.

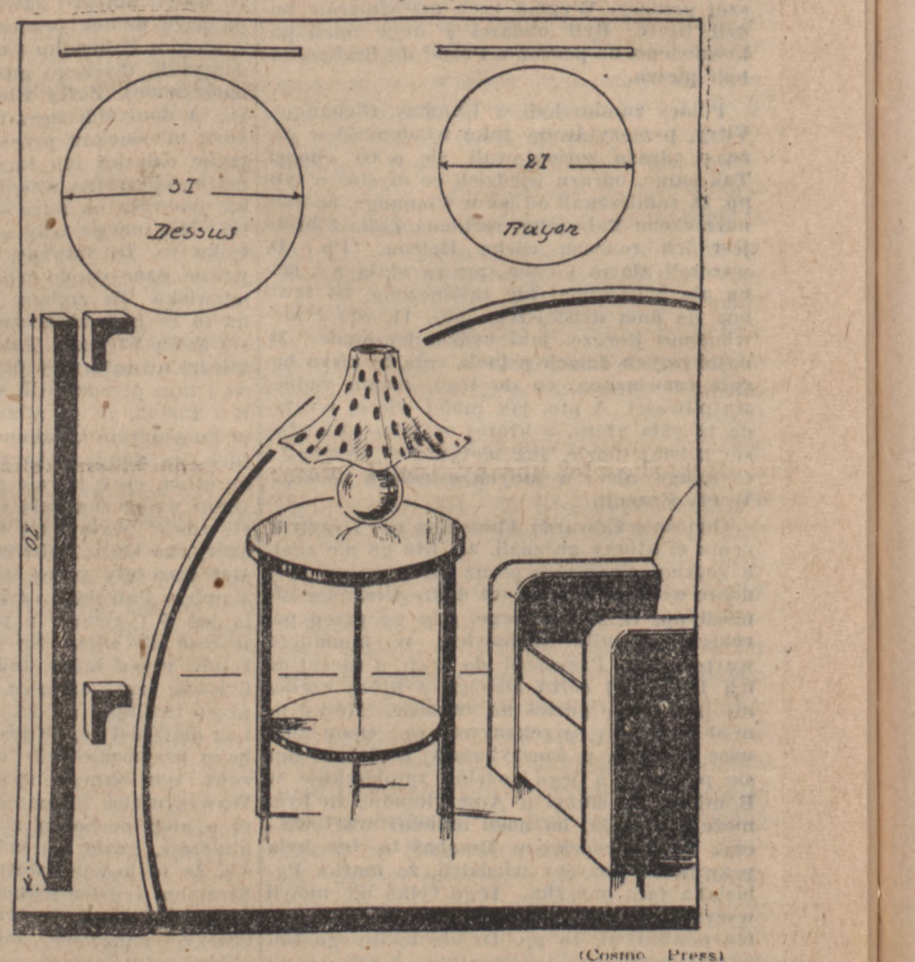
Kafelki fajansowe do rozmaitych celów



(Cosmo Press)

Fajansowe kafelki oddadzą nam usługi w różnych okolicznościach. Mogą służyć jako podstawki pod półmiski, do wyłożenia tacy, jako podstawki do butelek...

Stoliczek do pokoju



(Cosmo Press)

Mąż, brat lub ojciec sprawi miłyprezent żonie, siostrze albo córce, wykonując widoczny na rycinie okrągły stoliczek o trzech nogach. Średnica wierzchu wynosi 37 cm, półki 27 cm.

LISTOPAD
28
Piątek

Słońce wsch.	Słońce zach.	Księżyc wsch.	Księżyc zach.
7.21	15.57	13.50	3.44

Dziś: Zdzisława
Jutro: Saturnina
Pojutrze: 1. Niedz. Adw., Andrzeja

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr. 840.—

Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Dentyści wiedzą dobrze, ile cierpień znoszą piękne pacjentki i pacjenci, by zapewnić sobie piękne choć sztuczne uzębienie.

Ale dentyści znają również trudności, z jakimi spotykają się gdy leczą dzieci cierpiące na zęby.

Niejednokrotnie dzieci płatają różne złośliwe figle dentystom. Wymowny pod tym względem przykład zdarzył się w Oslo.

Pewna Norweżka przyprowadziła do dentysty swojego małego synka, który cierpiał od kilku dni na ból zęba.

Dentysta swoim zwyczajem kazał malcowi otworzyć szeroko usta, by mógł zbadać zepsuty ząb.

Chłopiec odmawiał uparcie, obawiając się interwencji dentysty.

Kiedy wszelkie próby przekonania nie pomagały, dentysta wprowadził siłą palec do ust dziecka, sądząc, że uda mu się tą drogą rozewrzeć szczęki. Ale chłopiec jeszcze bardziej zaciął zęby, raniąc do krwi palec dentysty.

Dla wydobycia nadgryzionego palca dentysta pomógł sobie energicznie drugą ręką i uwolnił swój palec.

Przerażona matka zamiast pomóc przytrzymać złośliwego synka, opuściła zakład z dzieckiem, po czym wniosła skargę do sądu przeciwko dentyście, utrzymując, jakoby on znęcał się nad jej dzieckiem.

Naprózno dentysta tłumaczył sędziemu na rozprawie, że postąpił jedynie energicznie z młodocianym pacjentem, pomagając sobie drugą ręką by wydostać z ust pacjenta swój własny palec dotkliwie pogryziony.

Sędzia, widać również wrażliwy na to, nie wziął pod uwagę tłumaczeń dentysty, ale przyjął za prawdę oświadczenie matki-Norweżki i skazał zbyt energicznego dentystę na zapłacenie 10 koron grzywny, lub odsiedzenie 5 dni więzienia za to, że zamiast zęba zbyt energicznie wyrywał z ust pacjenta swój własny palec.

Wyższa rada ubezpieczeń społecznych niezadowolona

PARYŻ. — Wyższa rada ubezpieczeń społecznych zwołana w poniedziałek przez min. pracy i ubezpieczeń społecznych, celem rozpatrzenia kilku spraw, odnoszących się do zastosowania obowiązującego ustawodawstwa, zażądała, aby przed tym przedstawiono jej całość projektu reformy budżetu społecznego, badanego obecnie przez rząd.

Wobec odmowy ministra, członkowie wyższej rady postanowili nie rozpatrywać spraw, figurujących na porządku dziennym. Podobne stanowisko zajęła przed kilku dniami wyższa rada dodatków rodzinnych.

W ministerstwie pracy oświadczają, że minister ubolewał nad odmową rad, ale projekty rządowe muszą najpierw być przedstawione Zgromadzeniu Narodowemu.

:-:

Gazownia „De la Mouche" pierwsza w okręgu lyońskim

LYON. — Gazownia zwana „De la Mouche", uruchomiona 49 lat temu na jednym z przedmieść lyońskich, zwiększyła swą produkcję gazu z 28.000 metrów sześciennych do 200.000 m. sześc. Przygotowywane obecnie ulepszenia pozwolą na dalsze zwiększenie tej produkcji do 400.000 m. sześc. i sprawią, że gazownia ta będzie pierwszą w okręgu.

Wieści z Polski

Walka z alkoholizmem

O pladze alkoholizmu w Polsce czytamy w prasie reżimowej:

„Znaczny i niepożądany wzrost spożycia alkoholu spowodował konieczność rozwinięcia szerokiej działalności dla zwalczenia alkoholizmu jako plagi społecznej. W celu zmniejszenia spożycia produktów alkoholowych postanowiono także podnieść ceny spirytusu i wódek. Postanowienia te mają poważne znaczenie dla dalszej walki z alkoholizmem. Rozprzestrzenienie się pijaństwa niszczy bowiem zdrowie ludności, powoduje demoralizację młodzieży i rozkład życia rodzinnego ,a w efekcie podkopuje siły pracowników, obniża wydajność pracy i sprzyja bumelanctwu.

„Liczne fakty mówią o tym, że pijaństwo powoduje wypadki w zakładach pracy, niewykonanie planów produkcyjnych i rozluźnienie dyscypliny pracy. W kwietniu br. pogotowie ratunkowe było wzywane w Warszawie 44 razy do ciężkich wypadków, których źródłem było nadużycie alkoholu. Mieszkańcy Lublina skarżą się na opóźnione dostawy pieczywa, które przychodzi często do sklepów zamiast o 6 rano, dopiero o godzinie ósmej. Jest to skutek picia wódki w czasie pracy przez pracowników zatrudnionych w piekarniach PSS (Powiatowa Spółdzielnia Spożywców) przy ul. 1 Maja i liberalnego stosunku kierownictwa piekarni do pijaków.

Jeden z kutrów rybackich „Jas-20", nie zrealizował planu połowów, ponieważ szyper Józef Kohnke przyszedł do pracy pijany, zepsuł urządzenia w maszynowni i kuter został poddany naprawie. W PGR Komorowo, zespół Kondratowice, powiat Strzelin, kierownik gospodarstwa, Edmund Skowron, upijał się wraz z księgowym i magazynierem, co doprowadziło do obniżenia produkcji i nieładu w gospodarstwie. Partacka robota elektryków ZB-1 Gdańsk, którzy pracowali na budowie kliniki Akademii Medycznej często w stanie nietrzeźwym, spowodowała konieczność przeróbki instalacji. Pijaństwo doprowadza także do samowoli i łapownictwa. Kierownik tartaku w Supraślu, M. Borsuków, uzależniał często przyjęcie robotnika do pracy, przydzielenie lepszej roboty lub awansu od „postawienia" mu pół litra wódki. Wyżej podane przykłady świadczą, że w wielu przedsiębiorstwach alkoholizm przynosi wielkie szkody w produkcji. Alarmują one do jak najbardziej ostrej walki z pijaństwem.

„Walka z alkoholizmem nie była u nas prowadzona systematycznie... Kierownictwa przedsiębiorstw i rady zakładowe tolerowały nieraz pijaństwo pracowników, wychodząc z założenia, że interweniując „mogą utracić wartościowego(?) fachowca", nawet były wypadki, jak w siedleckiej stolarni mechanicznej, gdzie odbywały się składkowe pijaństwa w dniu wypłat. Z zasady w miejscu pracy nie interesowano się kontynuowaniem kuracji przez pracowników skierowanych na leczenie antyalkoholowe do poradni zdrowia psychicznego. Np. na budowie Starego Miasta w Gdańsku z 12 skierowanych na leczenie zgłosił się zaledwie jeden. Mała tylko ilość zakładów pracy może poszczycić się systematycznie prowadzoną walką z alkoholizmem...

„Obok prowadzenia akcji uświadamiającej przez prasę, radio, film, odczyty, wystawy, pogadanki, plakaty, tępienia wypadków pijaństwa zgodnie z ustawą o socjalistycznej dyscyplinie pracy, ważnym elementem w walce z alkoholizmem są uchwały prohibicyjne podejmowane przez terenowe rady narodowe, zakazujące sprzedaży wódki w dni wypłat. W praktyce uchwały te były omijane w ten sposób, że nie sprzedawano wódki czystej, ale każdy mógł nabyć w dowolnej ilości wódki gatunkowe. Podobnie przedstawia się sprawa zmniejszenia ilości punktów sprzedaży alkoholu i likwidacja sklepów monopolowych w pobliżu zakładów pracy oraz zakaz reklamowania wódek przez wystawianie butelek w oknach wystawowych. Warszawska Spółdzielnia Spożywców zmniejszyła ilość sklepów monopolowych i zaprzestała sprzedaży wódek w wielu sklepach spożywczych, a w tym samym czasie Miejski Handel Detaliczny Artykułami Spożywczymi rozszerzył sprzedaż wódki na sklepy ze słodyczami. Także Centralny Zarząd Przemysłu Gastronomicznego zbędnie wprowadził sprzedaż wódki w kawiarniach. Świadczy to o braku kontroli i słabym włączeniu się do akcji antyalkoholowej ze strony rad narodowych..."

* * *

Tak pisze prasa reżimowa.

Portrety komunistów

Jerzy Albrecht jest przewodniczącym Stołecznej Rady Narodowej w Warszawie od r. 1950, kiedy to po zmianie ustroju samorządowego w Polsce został „wybrany" na to stanowisko ,które równoznaczne jest z funkcją prezydenta miasta z poprzedniego okresu.

Jerzy Albrecht ma opinię jednego z inteligentniejszych PZPR-wców. W styczniu 1945 roku był głównym organizatorem partii komunistycznej na terenie miasta Warszawy. Był również członkiem Komitetu Centralnego PPR i zastępcą członka Politbiura. W Krajowej Radzie Narodowej był posłem z nominacji PPR.

Kiedy zakończył organizowanie partii komunistycznej w Warszawie, mianowano Albrechta przewodniczącym specjalnej komisji partyjnej, przygotowującej plany skomunizowania polskiej młodzieży. Później kierował wprowadzaniem komunistycznych „wtyczek" do PPS i należy do tych komunistów, którzy zlikwidowali partię socjalistów w Polsce. Pozatym posiadał on równocześnie zadanie pilnowania i pozostałych „partii", jak Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Demokratyczne i Stronnictwo Pracy, będąc faktycznym szefem prezesów tych marionetkowych stronnictw politycznych.

Albrecht należy do tych komunistów, którzy pracują bez rozgłosu publicznego. Wskutek tego mało jest znanym społeczeństwu polskiemu poza Warszawą. Będąc już obecnie członkiem Komitetu Centralnego PZPR, posłem na Sejm warszawski i wielu innych wpływowych instytucji, Albrecht zapewne nie pozostanie długo na stanowisku przewodniczącego administracji miasta Warszawy i przesunięty zostanie na inne stanowsko, bardziej wpływowe i ważne.

Odkrycia przy odbudowie katedry św. Jana

Warszawa. — Przez setki lat — pisze L. Dwornicki w „Sł. Pow.", mieszkańcy Warszawy wierzyli, że pod kościołem N.M.P. Łaskawej, Katedrą i pod Zamkiem istnieją podziemia, które łączą się ze sobą.

Nawet dziś, podczas odbudowy Katedry, gdy z wielkim pietyzmem prowadzone badania doprowadziły do odszukania krypt z trumnami i setkami rozsypujących się szkieletów, obiega stolicę wieść o odkryciu tajemniczego labiryntu.

Podziemia Starego Miasta i kościołów zostały już zbadane i pozbawione tajemniczości.

Aby być w porządku z historią zaznaczyć tu należy, że podziemia Katedry badane były kilkakrotnie; w roku 1833 podczas przebudowy katedry przez architekta Idźkowskiego, drugi raz w r. 1866 na rozkaz cesarskiego namiestnika hr. Berga, trzeci raz w r. 1923 w związku z budową krypty dla H. Sienkiewicza i po raz czwarty w r. 1950-52 przy odbudowie zniszczonej świątyni.

Architekt Idźkowski przebudowując gruntownie Katedrę w latach 1833-42 postępował dość bezceremonialnie, gdyż nie zapisywał dokonanych odkryć i nie inwentaryzował znalezionych przedmiotów. Podziemi nie badał systematycznie, a bez należytego nadzoru przeprowadzone poszukiwania krypt spowodowały uszkodzenie trumien i zwiększyły jeszcze chaos. Podczas tych prac część krypt została zasypana gruzem i wapnem.

Ze sprawozdań komisji hr. Berga wiemy, że dotarła ona do piwnic pod Katedrą i tak je opisała: „W jednym z tych ocalałych podziemi stoją jeszcze całe trumny biskupów, trumny małżonków Bacciarellich oraz kilka innych trumien będących na pół w zmurszałym stanie. W drugim podziemiu znaleziono mnóstwo szczątków przegniłych ciał ludzkich".

Uporządkowanie krypt w Katedrze nastąpiło w roku 1923, gdy postanowiono, by zwłoki Henryka Sienkiewicza spoczęły w Katedrze. Wówczas stwierdzono wielki nieład w grobowcach i kryptach mieszczących się pod absydą. Uporządkowano więc grobowce i wybudowano krypty, w których spoczęły trumny: H. Sienkiewicza, prezydenta Gabriela Narutowicza i ostatnich książąt Mazowieckich; przeniesiono tu również trumnę córki króla Władysława IV, Bacciarellich, biskupa Witwickiego i innych, krypty te połączono następnie wąskim korytarzykiem umożliwiając zwiedzanie ich. Już wówczas można było twierdzić, że pod Katedrą nie istnieją ani korytarze, ani labirynty.

Krypty odkryte w r. 1952

Prace dokonane w r. 1950-52 przy podpiwniczaniu prezbiterium oraz wstępe roboty przy zakładaniu centralnego ogrzewania wykazały, że krypty i grobowce nie tworzyły nigdy zwartego kompleksu i nie łączyły się ze sobą, były to raczej jamy grzebalne, wykonywane w miarę potrzeb.

Podczas wspomnianych już prac odkryto kryptę gotycką przylegającą do Kaplicy Literackiej. Krypta ta pochodząca z XIV w. zawierała jedną trumnę, która przy próbie przeniesienia jej rozsypała się w proch. — Prócz tego odsłonięto jeszcze kilka krypt zbudowanych z cegieł gotyckich i saskich w pobliżu kaplicy Ubiczowania. Jedna z nich zawalona była gruzem pochodzącym z okresu przebudowy Katedry przez Idźkowskiego. Znaleziono w niej szczątki starych cegieł gotyckich, służkę gotycką polichromowaną z kamienia, stare dachówki itd.

Druga krypta zawierała setki czaszek, piszczeli, szczątki trumien i odzieży. Wśród istnego rumowiska desek, znajdowała się trumna (zaopatrzona metryką), Adama Parzniewskiego, zmarłego w r. 1624, dworzanina siostry Zygmunta III, Anny. Zarówno zwłoki jak i ubranie zachowały się w zupełnie dobrym stanie. Znaleziono również metrykę, wypisaną na blasze, Andrzeja Baira, urzędnika sądowego, zmarłego w r. 1680. Prócz krypt położonych pod kaplicami Ubiczowania i Literacką znajdują się tam również krypty pod chórem; nie zostały one jeszcze zbadane.

Gotyk mazowiecki

Aby zdać sobie sprawę z przebiegu odbudowy Katedry, której przywrócony zostanie charakter pierwotny, t.j. gotyk mazowiecki, wspomnieć należy, że dzięki starannie prowadzonym pracom, zdołano odszukać i zabezpieczyć wiele cennych pamiątek, które przysypane były rumowiskiem. Odnaleziono popiersie Marszałka Bielińskiego, dzieło znanego artysty francuskiego Vinage, skompletowano również szczątki pomnika Stanisława Małachowskiego. Pomnik ten, wykonany w Rzymie, należał do najokazalszych w Katedrze.

W chwili obecnej rozważana jest sprawa wykonania szczytu Katedry, opracowany projekt przedstawia się bardzo interesująco.

Przywrócona również została pierwotna wysokość dachu oraz surowa fraktura ścian w cegle nietynkowanej. Dążąc do najwierniejszego odtworzenia sylwety świątyni nie zapomniano również o wykonaniu sgrafita tuż pod dachem kościoła. Piękne sgrafito wieńczy i ożywia budynek, składa się ono z gmerków i herbów ludzi, którzy byli związani z Katedrą, jak np. Baryczków, Fukierów, Zawiszy Czarnego itd. Praca przy odbudowie Katedry trwa, ale jej specjalny charakter wymaga, by wszystkie fragmenty wykonane zostały artystycznie i zharmonizowane były z całością świątyni.

HUMOR KRAJOWY

Sowieckie wynalazki

Według wiadomości z Moskwy, Rosjanin miał wynaleźć nową maszynę. Potem wysłano do Ameryki szpiegów, by się dowiedzieć do czego służy ta maszyna.

Śmiertelność wskutek gruźlicy spadła we Francji

z 2213 wypadków w r. 1900 do 687 w r. 1949

Krajowy instytut statystyki i badań gospodarczych zakończył długą ankietę o spustoszeniach, wyrządzonych w różnych krajach Europy od r. 1900 przez gruźlicę.

Stwierdza się znaczne zmniejszenie skutków tej choroby. We Francji mianowicie 2 213 osób na milion umierało na gruźlicę każdego roku na początku wieku. Statystyka wykazuje, że liczba ta spadła w ciągu lat 1948—1949 do 687.

Najwyższa jest śmiertelność na gruźlicę w Portugalii i Finlandii: 1 500 zmarłych na milion mieszkańców, a najmniej dotknięte są: Dania (185 zgonów na milion mieszkańców) oraz Szwecja, gdzie umiera na gruźlicę 420 mieszkańców na milion.

Francja stoi na szóstym miejscu wśród krajów europejskich, gdzie śmiertelność w następstwie gruźlicy jest najniższa.

„Katarzynki" w dniu święta swojej patronki



(Foto: Record)

We wtorek, w dniu swojej patronki, szwaczki i modystki paryskie przechadzały się w najróżniejszych przebraniach. W pracowniach i salach balowych bawiły się ochoczo.

Wywóz francuski wzrósł o 12 proc. w październiku

Wskaźniki handlu zagranicznego wykazują znaczne zwiększenie wywozu i lekkie zmniejszenie przywozu w ciągu października.

Wskaźnik wywozu wzrósł ze 133 pkt. do 149 (podstawa 100 w r. 1949), czyli o 12 procent. Przywóz w ciągu października lekko spadł.

:-:

Organizacja pracodawców przeciw 2 proc. płac na mieszkania

Paryż. — P. Georges Villiers, przewodniczący Krajowej Rady Pracodawców francuskich odpowiedział odmownie na apel min. odbudowy ,Claudius Petit, wpłacania przez pracodawców 2 proc. płac pracowników do komitetu mieszkaniowego, na rzecz odbudowy.

Prezes C.N.P.F. oświadczył, że z inicjatywy szefów przedsiębiorstw rozpoczęto budowę 750 mieszkań w r. 1952 w samym okręgu paryskim. Liczba ta zostanie podwojona w roku 1953.

:-:

Rekordowa produkcja samochodów we Francji

PARYŻ. — Produkcja samochodowa we Francji przekroczyła w październiku o 1.809 rekord poprzedni .W miesiącu tym wyszło z fabryk francuskich 48.091 pojazdów, wobec 46.282 we wrześniu i 46.028 w lipcu br.

Przeciętna produkcji miesięcznej w r. 1951 wynosiła 37.203 pojazdy.

:-:

Sprzedaż na kredyt we Francji

PARYŻ. — Wiadomo, że sprzedaż na kredyt jest podstawą amerykańskiego systemu handlowego. We Francji nie rozwinęła się ona dotychczas poważniej, gdyż ustawodawstwo francuskie nie daje sprzedającemu żadnych poważnych środków przeciwko nadużyciom zaufania przez złych płatników.

Mimo wszystko jednak zapoczątkowana została ostatnio z dużym powodzeniem próba sprzedaży na kredyt przez paryskie sklepy z obuwiem, które zaofiarowują głowom rodzin obuwie na następujących warunkach: połowa rachunku musi być zapłacona gotówką przy zakupie, a reszta płatna w trzech miesięcznych ratach.

Przyjaciele dr. Chevallier zaprotestowali przeciwko wyrokowi z Reims

Orlean. — Przyjaciele dr. Pierre Chevallier, b. podsekretarza stanu i burmistrza Orleanu, odbyli zebranie, na którym postanowili złączyć się w stowarzyszenie. Ogłosili komunikat, w którym występują przeciwko wyrokowi sądu przysięgłych w Reims, uwalniającego morderczynię dr. Chevallier. Ubolewają, że w czasie śledztwa nie zostali przesłuchani bliscy znajomi dr. Chevallier, zwłaszcza jego współpracownicy z merostwa w Orleanie.

:-:

Oskarżony o kradzież został odesłany z Kanady do Francji

Paryż. — Dnia 28 kwietnia 1950 r. skradziono z kasy ogniotrwałej kompanii Air-France, na dworcu lotniczym w Orly, półtora miliona fr. w gotówce oraz 370 dolarów w czekach .Złodziei wówczas nie wykryto. — Obecnie władze kanadyjskie wydały, na żądanie policji francuskiej, Wladimira Pokarsky'ego, który uczestniczył w kradzieży.

Pokarsky bezpośrednio po popełnieniu kradzieży nie był podejrzewany. W październiku 1950 r. wyemigrował do Kanady, pozostawiając swoją żonę w Paryżu. Z chwilą, gdy w wyniku śledztwa podejrzenia zwróciły się na niego, policja roztoczyła nadzór nad korespondencją P. Międzynarodowa komisja policyjna ze swej strony ujawniła, że Pokarsky spieniężył 310 skradzionych czeków. P., który pracował w Montrealu jako robotnik fabryczny, siedzi obecnie w więzieniu w Paryżu.

Notowania giełdowe

Kurs urzędowy walut zagranicznych:

1 Dolar amerykański	350.—
1 Dolar kanadyjski	357.80
100 Franków belgijskich	702.—
1 Funt angielski	988.—
100 Franków szwajcarskich	8005.—
1 Gulden holenderski	92,85
1 Korona szwedzka	68.—
1 Korona duńska	50,70
1 Marka niemiecka	84.—
100 Lirów włoskich	56,45

Kurs walut zagranicznych na wolnym rynku:

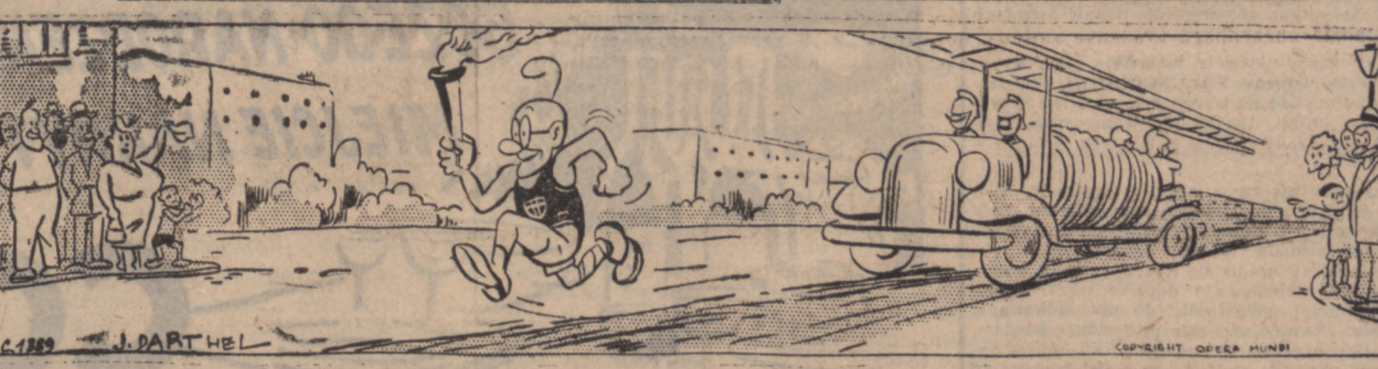
	Poprzednio Fr. fr.	W dn. 26 11 Fr. fr.
1 Dolar ameryk.	398.—	397.—
1 Dolar kanad.	398.—	397.—
1 Funt angielski	995.—	1.000.—
1 Floren holederski	96.—	96.—
1 Frank szwajc.	92.—	92,50
1 Frank belgijski	7,40	7.40
1 Korona duńska	45.—	45.—
1 Korona szwedzka	64.—	64.—
1 Marka niemiecka	82.—	82.—
1 Peseta hiszpański	8.—	8.—
1 Peso argentyński	18.—	18.—

Złoto i monety złote:

	Poprzednio Fr. fr.	W dn. 26 11 Fr. fr.
Czyste złoto (1 gr.)	486.—	486.—
20 Fr. franc. (w złocie)	3.740.—	3.740.—
10 Fr. franc. (w złocie)	2.025.—	2.035.—
20 Fr. szwajc. (w złocie)	3.640.—	3.630.—
Funt ang. (w złocie)	4.500.—	4.480.—
Pół Funta ang.	2.090.—	2.090.—
20 Dol. ameryk. (w złocie)	18.240.—	18.200.—
10 Dol. ameryk. (w złocie)	8.740.—	8.700.—
5 Dol. ameryk. (w złocie)	4.420.—	4.410.—
20 Marek niem. (w złocie)	3.850.—	3.830.—
10 Florenów hol. (w złocie)	3.350.—	3.350.—

Przygody Rafała Pigułki

„Maratoński" bieg urządza,
„Olimpijski" ogień trzyma.
Pędzi go zwycięstwa żądza,
By mistrza tytuł utrzymać?...
Straż pożarna za nim jedzie;
Już najeżdża mu na pięty...
Cóż ma począć Raf w tej biedzie?
Zmyka kłusem wyciągniętym...



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



528) (Ciąg dalszy)

— Moja kochana — moja słodka Anna Maria! — szeptał Fred.

Szli wolno, ręka w rękę w stronę domu.

Wtem przybiegł naprzeciw nim mały Frank.

— Mamusiu, mamusiu, spójrz! Wszystkie te róże poświęcam tobie i tatusiowi i życzę wam wiele, wiele szczęścia i radości.

Podał matce wielki bukiet kwiatów. Był ślicznie ubrany, nosił marynarską bluzę i długie spodnie. Z jego małej główki zwisały jeszcze złociste loki.

Anna Maria była bardzo uradowana z kwiatów małego synka.

— Nie wiem, w jaki sposób mam ci podziękować mój Fredku, bo tyś mnie uczynił najszczęśliwszą z kobiet!

Fred Harding uśmiechnął się.

— Podziękować? Czy to mało, mieć ciebie za żonę? Niemasz człowieka na kuli ziemskiej, których był tak szczęśliwy jak ja. Bez ciebie nie mógłbym żyć. Obecnie, gdy po trudach, znów jesteśmy razem, czuję dopiero, że te wszystkie cierpienia pogłębiły nasze uczucia.

— Chodź, mój kochany mężu, chodźmy do naszych dzieci i w ich otoczeniu spędzimy resztę szczęśliwego dnia.

Fred Harding wziął żonę pod rękę i pospieszył wraz z nią do domu.

Weszli do dziecięcego pokoiku i stanęli obok stołu. Frank był w pobliżu.

Anna Maria pochyliła się nad łóżkiem śpiącej córeczki i pocałowała ją w pulchny policzek.

— Moje maleństwo! Śpij słodko i bądź pociechą dla twoich rodziców!

Anna Maria zbliżyła się do wołającego i wzięła go w swe ramiona. Mały Witold był zupełnie podobny do swego ojca — te same włosy, te same rozmarzone oczy. Miał jednak w swej twarzy co z rysów Ilki.

Anna Maria przytuliła do swej piersi chłopca i szepnęła cicho:

— Prosiłam dziś przy ołtarzu Pana Boga, by mi pozwolił być matką tego chłopca.

Fred ucałował rękę żony.

— Anno Mario, jak bardzo ci dziękuję za tę wielką miłość którą wlewasz w serce chłopca. Tyś matką dla dziecka Ilki! Bóg cię wynagrodzi za te szczere uczucia i obdarzy cię wielkim szczęściem.

Anna Maria uśmiechnęła się łagodnie:

— Czym mało jeszcze szczęśliwa, mój kochany Fredku? Czy nie mam wszystkiego, co mi potrzeba w życiu?

Fred Harding skinął głową.

— Szczęśliwy jest ten człowiek, który posiadł cię za żonę. Chodź Anno Mario, chcę byśmy się dzisiaj radowali Ilka i Witold pozostaną tu, pod opieką piastunki. Frank pójdzie z nami do salonu, gdzie czekają na nas obaj świadkowie i drogi Rolf Rolfs, który tyle dobrego dla nas zrobił.

— Tak, chodźmy szybko i nie pozwólmy gościom się niecierpliwić.

Anna Maria ucałowała dzieci poraz wtóry i wyszła wraz z mężem z dziecięcego pokoju. Frank szedł za nimi.

— Mamusiu czy mam również pójść z wami i zasiąść do stołu?

— Tak, Franku.

— A więc będę dużo, dużo pił, bo chcę, byście mieli bardzo wiele szczęścia.

— Małe dzieci nie powinny tego czynić — wtrącił się Fred Harding. — Tyś podarował nam śliczny bukiet kwiatów a on oznacza wielkie szczęście.

— Ja was bardzo kocham i nigdy was nie opuszczę. Nigdy nie odejdę z waszego domu.

— Nigdy, przenigdy! Zawsze pozostaniemy razem: twoja mamusia, ja, ty, mała Ilka i Witold.

Frank uderzył radośnie w ręce.

— Zawsze razem, jak to ładnie będzie.

Weszli do pokoju w którym siedziało kilku domowych przyjaciół.

Anna Maria była, jakby w drugim świecie:

Jakaś dziwna urocza melodia unosiła się w powietrzu.

— Zawsze razem...

ROZDZIAŁ 253

Po upływie roku:

— Czy nie słyszałaś pani mego dzwonka? Siedzę tu już kilka godzin samotny. Nikt nie troszczy się o mnie. Nikt nie pyta się, czym głodny, czym spragniony, nikt nie czyta mi gazety, lub książki. Ja się okropnie czuję w tej samotności.

Głos barona Kronberga drżał. Patrzał ostrym i groźnym wzrokiem na piastunkę, która przyniosła mu talerz zupy.

Siostra uważała za stosowne wytłumaczyć się:

— Jam jedna i mam tylko dwie ręce — nie mogę przeto wszystkich zadowolnić. Musisz więc pan być cierpliwy panie baronie.

— Inni mogą sobie sami poradzić, a ja jestem całkowicie zdany na łaskę i niełaskę pani. Moje członki ciała są sparaliżowane i one uniemożliwiają mi ruchy. Uważam, że powinniście mi wyznaczyć specjalną osobę, którąby się zajęła tylko mną?

Pielęgniarka uśmiechnęła się:

— Z jakiej racji baronie? Po licytacji pańskiego majątku nic prawie nie pozostało. Nie możesz pan nawet opłacić najskromniejszego pensjonatu, a miasto odmawia pożyczki, bo pan nie jesteś stałym obywatelem Niemiec. Więc z jakiej racji żądasz pan specjalnej obsługi? Czym zapłacimy za to?

Baron opuścił głowę. Dwie wielkie łzy spłynęły po jego twarzy. Szepnął cicho, jakby do siebie.

— Jestem zbyteczny. Jestem ciężarem społeczeństwa.

Ach czemu nie porwała mnie wówczas śmierć? Skończyłyby się me wszystkie męki. A teraz mści się okrutny los. Chciałem zdruzgotać jego życie, ale zdruzgotałem tylko swoje. Wpadłem do grobu, który kopałem pod nim. Samotny skończę mój nędzny żywot.

Pielęgniarka nie zwracała najmniejszej uwagi na brednie chorego. Poprawiła mu poduszkę i niedbale go nakarmiła.

(Dokończenie nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Z uroczystości jedenastego listopada
w Fontenet (Charente Maritime)

Polska Kompania 4086 urządziła z okazji rocznicy 11 listopadowej, zakrojoną na wielką skalę imprezę. Kompania i tym razem nie szczędziła wkładów finansowych i pracy, toteż impreza należała do wyjątkowo udanych.

Ale przedstawmy przebieg chronologicznie: Z rana pluton honorowy kompanii i poczet sztandarowy uczestniczył w uroczystościach kościelnych i merostwa w Fontonet; dziarska postawa Polaków spotkała się z przyklaskiem b. licznie zebranych Francuzów. Po zakończeniu uroczystości francuskich, mer, oraz starszyzna francuska udali się gremialnie do Dopa, gdzie kapelan 6953 Lbr Svc Conter ks. Filip odprawił Mszę św. i wygłosił okolicznościowe kazanie. W odświetnie przybranej, wielkiej messie odbywała się potym, co do joty wypracowana akademia, w której oprócz całego Conter 6953 z pp. ppłk. Gruenbergiem i mjr. dypl. A. Blumem,, uczestniczyli członkowie sąsiedniej kompanii 4013 Angouleme z kpt. Kurtyką na czele. Widziano b. wielu członków rodzin naszych żołnierzy, oraz Polonię francuską, no i wielu Francuzów z Fontenet.

Słowo wstępne i recytację okolicznościową wygłosił ze swoistym temperamentem dowódca i organizator imprezy — kpt. Tadeusz Wroński (4086); p. mjr. Blum w serdecznych i zwięzłych słowach przywitał b. licznych gości francuskich, nawiązując do braterstwa broni, więzów przyjaźni łączących nas z Francją.

Z kolei w części artystycznej akademii — występujący zebrali niemilknące brawa, bo poziom i wkład pracy odzwierciedlał każdy występ, czy popis. Dosyć wspomnieć recital fortepianowy kpt. dra Jędrzejewskiego, deklamacje sierż. Wyrzykowskiego, utalentowanego akordeonistę Gajdeckiego (4013), występy chóru kompanijnego i solistę Aleksandrowicza.

Wspólny obiad żołnierski, tradycyjna lampka wina w chateau, kwaterze oficerów 4086, oraz wieczorowa zabawa taneczna dopełniły całość urozmaiconego programu Święta Wyzwolenia, którego przebieg na długo pozostanie w pamięci wszystkich uczestników. Wyjątkowo miły nastrój zresztą, podziękowanie mera, jego wyrazy uznania, szczere dzięki wszystkich gości były najlepszym dowodem udania się imprezy świątecznej i najlepszą zapłatą za trud gospodarzy — 4086 w Fontenet.

Wypłata rent z Kasy Autonomicznej Górników
AVION (P-de-C)

W poniedziałek 1 grudnia od 9-ej do 12-ej i od 14-ej do 16-ej dla seryj 1—2 i inwalidów (serie 50 do 60); we wtorek 2 grudnia w tych samych godzinach dla seryj 3 do 49 i sierot (90).

Wypłata dla wyżej wymienionych kategoryj rentobiorców odbędzie się w merostwie.

W środę 3 grudnia, lecz w Perception, w tych samych godzinach co na merostwie, wypłata rent dla posiadaczy książeczek serii 70.

„Certificats de vie" pobrać w merostwie, jak dotąd bywało.

BRUAY-EN-ARTOIS (P-de-C)

Wypłata odbędzie się w Salle des Fetes, według następującej kolejności:

Poniedziałek 1 grudnia: od godz. 8.15 do 11.30 dla serii 01 od nr 1 do 145.000; od 14-ej do 16.30 dla serii 01 od nr. 145.000 do końca.

Wtorek 2 grudnia: od 8-ej do 11.30 serie 02 — 37 — 38 — 39 — 41 — 42 — 43 — 48 49 — 50 — 52 — 57 — 58 — 59 i 60.

Od 14.15 do 16.30: seria 30.

Środa 3 grudnia: od 8.15 do 11.30, serie 03 — 05 — 08 — 11 — 12 — 13 — 17 — 18 19 — 25 — 29 — 32 — 35 — 67 — 72 — 75 i 80. Od 14.15 do 16.30, serie 31 — 90 i 96.

Piątek 5 grudnia: od 8.15 do 11.30 i od 14.15 do 16.30, seria 70.

Renty za wypadki przy pracy będą wypłacane od 1 grudnia w Perception.

Osoby, które nie pobiorą swych rent w czasie wyżej podanym, będą je mogli otrzymać w Perception w dniach od 17 do 27 grudnia.

Zaznacza się, że osoby trzecie nie będą mogły pobrać renty, o ile nie przedstawią „Certificat de vie" osoby rentobiorcy.

Wybanie bonów na węgiel i mieszkaniowych nastąpi w dniach wypłaty rent w Salle des Fetes.

—:-:—

Uwaga rodacy w Roubaix!

Staraniem polskiego „Ciné-Klubu" P.Z.K. zostanie wyświetlony w Roubaix, w sali Domu Polskiego, 128-ter Grand-Rue, w niedzielę 30 listopada br. o godzinie 4-ej, polski przedwojenny film dźwiękowy, pełen humoru i śmiechu pt. „Będzie Lepiej", z udziałem znakomitych komików: Szczepko in Tońko. Jest to bardzo wesoła komedia.

Nadprogram: Pogrzeb śp. Gen. Sikorskiego.

SPORT

Komunikat W.G. i D. — P.Z.P.N.

W niedzielę 30-go listopada oddz. Repr. P.Z.P.N. wyjeżdża do Compiegne na spotkanie przyjacielskie z drużyną C.A. Venette, div. d'Honneur.

Choć drużyna francuska jest wysokiej klasy amatorskiej, to kierownictwo zasili jeszcze swą drużynę czteroma graczami.

Jedenastka repr. będzie miała ciężkie zadanie, lecz jesteśmy pewni, że dzielnie i wzorowo będziemy bronili barw swych i po naszym odjeździe pozostawimy miłe wspomnienie.

Odjazd nastąpi z siedziby P.Z.P.N. w Lens, z restauracji p. Żołnierkiewicza o godz. 9-ej rano specjalnym autobusem.

Gracze niżej wymienieni są proszeni przybyć na czas::

Z Rapida Lens: Najdek I., Najdek II, Senicar;
Z Olimpii Divion: Jankiewicz, Frycz, Smolik;
Z P.K.S. Auchel: Białoń, Fiba, Sosnowski, Popiela;
Z Polonii Mazingarbe: Wojcieszak, Poślednik, Grzemski Z., Grzemski M.

Wszyscy gracze powinni zabrać ze sobą trzewiki, pończochy i spodenki białe.

Obiad dla graczy zapewniony. Zwolennicy sportowi, którzy chieliby jechać z Repr. są proszeni o zgłoszenie się do przewodniczącego W.G. i D. Jest jeszcze 9 miejsc wolnych. Cena przejazdu 400 franków.

Prz. W.G. i D.: KACZMAREK Stefan.

Nie pomógł i zapał...

Lepsi technicznie Anglicy pokonali piłkarzy belgijskich 5:0 ...

LONDYN. — W środę odbył się na stadionie w Wembley pod Londynem mecz piłkarski reprezentacyj piłkarskich Anglii i Belgii. Anglicy byli panami boiska od pierwszego do ostatniego gwizdka sędziowskiego. Byli lepsi technicznie we wszystkich liniach.

Anglicy zwyciężyli z łatwością. Belgom trzeba jednak oddać, że walczyli przez cały mecz ambitnie. W drużynie ich wyróżnili się Mermans i Coppens. Widzów 55.000

—:-:—

Belgia B — Luksemburg 4:1

Spotkanie zostało rozegrane w Brukseli.

—:-:—

25 milionów fr. za Gianessiego ofiarowuje klub włoski

PARYŻ. — W stolicy rozeszły się wiadomości, że kilka klubów włoskich ostrzy sobie zęby na niektórych francuskich graczy wielkiej klasy.

Podobno Lazzio rzymskie pragnęłoby mieć w swych szeregach Jonqueta z Reims, Juventus Turyn jest zainteresowany Bonifacim, mediolańska „Internazionale" pragnęłaby się wzmocnić w obronie i na tym stanowisku chciałaby mieć Gianessiego z Roubaix. Podobno Włosi są gotowi zaofiarować za tego gracza 25 milionów franków.

KOLARSTWO

TOUR D'ARGENTINE

BUENOS-AIRES. — Drugi etap wyścigu obejmował 144 km. Rozpoczął się w Pergamino a zakończył w Venedo Tuerte. Zwyciężył Włoch Grosso przed Belgiem Ockersem. Trzecie miejsce zajął Argentyńczyk Kiser.

Kombatanci

Komunikat Zarządu Głównego Związku Rezerwistów i b. Wojskowych

Liczni Koledzy zapytują o sprawę wypłaty odszkodowania za czas niewoli z ostatniej wojny. Zawiadamiam tą drogą, że sprawa ta wciąż jeszcze nie jest wyjaśniona, z której to racji ostatnio zajął się nią Dyrektor Organu Likwidacyjnego Armii Polskiej we Francji, czyniąc odpowiednie kroki u Ministra b. Kombatantów oraz w Ministerstwie Finansów, ażeby i byli jeńcy wojenni Polacy byli objęci uchwalonym już od pewnego czasu dekretem. Dekret ten bowiem, który ukazał się w Journal Officiel, był zredagowany w ten sposób, że nie wskazywał wyraźnie, czy Polacy są nim również objęci. Koledzy zechcą więc poczekać aż do ostatecznego wyświetlenia tej sprawy, a kiedy to nastąpi, Dyrektor Organu Likwidacyjnego wyda odpowiedni komunikat.

Na ostatnim zebraniu Okręgu LENS, koło w BULLY-les-MINES — po zwalczeniu wszelkich trudności — podejmuje na nowo swą działalność. Wobec tego wzywa się wszystkich członków tego Koła, jak również Rodaków (starszych jak młodszych), sympatyzujących z naszym ruchem do przybycia na zebranie reorganizacyjne, które odbędzie się w niedzielę 14-go grudnia o godz. 14.30 w lokalu p. Pawlaka, przy route de Lievin. Obecność przedstawiciela Zarządu Gł. jest zapewniona.

Na zebraniu Okręgu Lens ub. niedzieli okazała się również potrzeba zwołania nadzwyczajnych zebrań walnych w Kołach: LENS 12-ka oraz w LIEVIN. Koledzy tych dwóch Kół zechcą się porozumieć pod adresem (40, rue de l'Alcazar, Lille) z niżej podpisanym, aby wspólnie ustalić datę tych dwóch zebrań.

W nadchodzącą niedzielę wszystkie Koła wchodzące w skład Okręgu VALENCIENNES obowiązkowo winny wysłać po trzech delegatów na zebranie Okręgu, które odbędzie się w niedzielę 30-go listopada o godz. 10-ej rano w Chateau Mathieu w Anzin.

Koledzy zapytują się o jakiej „rejestracji" była mowa w jednym z poprzednich komunikatów. Otóż departament Nord żąda raz po raz od Kół, które mają swoją siedzibę w tym departamencie, ponownego zarejestrowania się Kół. Sprawa ta w dep. Nord została zaniedbana i dopiero teraz władze departamentalne przystąpiły do uporządkowania tego działu. Prawo francuskie przewiduje bowiem, że wszystkie organizacje cudzoziemskie muszą zadeklarować ponowne podjęcie swej działalności po wojnie, obojętnie czy przed wojną już miały odpowiednią autoryzacje. Są to coprawda zwykłe formalności administracyjne, nie mające większego znaczenia dla starych organizacji, to jednak proszę kolegów, aby zastosowali się do wszystkich żądań tutejszych władz.

Kilkanaście Kół już zapowiedziało swe zebrania walne i zaprosiło Zarząd Gł. na te zebrania. Przyrzekamy być wszędzie, gdzie nam czas na to pozwoli. W następną niedzielę 30 listopada będziemy więc na zebraniu Okręgu w Valenciennes oraz na zebraniu Walnym Koła w Houdain. Raz jeszcze prosimy porozumieć się z Kołami sąsiednimi, aby w jednym dniu odbyć więcej zebrań,a zaoszczędzi to nam czasu i kosztów.

Za Zarząd Gł. Zw.: **Andrzejczak, sekr.**

—:-:—

HOUDAIN. — Zarząd Koła Rez. i b. Wojskowych Houdain zawiadamia wszystkich członków, iż walne zebranie Koła odbędzie się 30 listopada o godzinie 3.30 po południu w sali p. Pawłowskiego. Na zebraniu tym będzie obecny sekretarz Związku kol. Andrzejczak.

Zarazem zawiadamia się zalegających z opłatą miesięczną, iż powinni uiścić składki najpóźniej w dniu walnego zebrania, w przeciwnym razie członkowie zalegający z nią zostaną skreśleni z ewidencji.

Zarząd prosi o liczne przybycie i o punktualność, ponieważ będą bardzo ważne sprawy do rozpatrywania.

DIVION. — Stow. Rez. i był. Wojskowych odbędzie swe zebranie miesięczne w niedzielę 30 XI o godz. 15-ej w siedzibie u p. Wróblewskiego. Będzie to ostatnie zebranie przed walnym. O liczne przybycie prosi **Zarząd.**

CALONNE - RICOUART. — Oddział Z.U.P.R.O. w Calonne-Ricouart zawiadamia wszystkich członków, iż zebranie Oddziału odbędzie się w niedzielę 30 XI. br. o godzinie 3-ej po poł. u p. Kury. Ci członkowie którzy nie byli na uroczystości w Montigny-en-Ostrevent, winni przybyć na zebranie i odebrać swoją dekoracje. Niezorganizowani a sympatycy Oddziału mile widziani. **Zarząd.**

Obchód 75-lecia istnienia Uniwersytetu Katolickiego w Lille

Uniwersytet Katolicki w Lille, liczy trzyćwiercie wieku istnienia. Z tej okazji odbędą się w dniach 29 i 30 listopada br. wielkie uroczystości.

W sobotę w Operze wystawiona będzie sztuka „Zakładnik" Pawła Claudela, w niedzielę 30 bm. uroczystość kościelna pod przewodnictwem ks. biskupa Couedica z Troyes.

O godz. 15-ej w wielkiej auli uroczysta akademia.

—:-:—

Uwaga rodacy w Lille!

Staraniem polskiego „Ciné-Klubu" P.Z.K., zostanie wyświetlony w Lille w sali Domu Polskiego 137, Rue du Faubourg de Roubaix w Lille (dawny dom kompanii administracyjnej wojska polskiego), w sobotę dnia 29 listopada br. o godz. 7-ej wieczór, polski przedwojenny film dźwiękowy, który przed wojną bawił wszystkie polskie miasta, pt. „Będzie Lepiej". W filmie tym, pełnym humoru i śmiechu, biorą udział znani komicy: Szczepko i Tońko.

Nadgrogram: Pogrzeb śp. Gen. Sikorskiego.

—:-:—

Uwaga Rodacy w Oignies - Ostricourt i okolicy!

Dnia 30 listopada gniazdo Ostricourt urządza wielką rewię sokoła, połączoną z obchodem 30-lecia istnienia gniazda. Uroczystość odbędzie się w sali św. Stanisława.

Program. — O godz. 10.30: Msza św. za zmarłych członków i członkinie w kościele św. Józefa Cité de la Chapelle. — O godz. 17-ej: Otwarcie uroczystości. — Przemówienie gości z okazji 30-lecia. — Występy: 1) scena plastyczna; — 2) monolog: „Pan majster"; — 3) Humoreska pełna śmiechu: „Wujo Sam i Tom"; — 4) „Warszawa!" śmiechu do rozpuku; — 5) Humoreska: „Wdowa z maszynką"; — Występ sokolic i sokołów z tańcem narodowym (Mazur); — występ sokolic z baletem. — Potem występ sokołów sokolic z piramidami, akrobacjami, itd...

Rodacy! Kto chce wieczór wesoło spędzić i dużo uśmiać się, niech przybędzie na sale św. Stanisława.

Specjalnych zaproszeń nie wysyła się. Niniejszy komunikat służy za zaproszenie. ZARZĄD

—:-:—

Ambona zarwała się w kościele w Wismes

SAINT-OMER. — W środę obchodzono w Wismes, miasteczku w powiecie Saint-Omer, uroczystość świętego Maksyma. Uroczystości odbyły się pod przewodnictwem ks. biskupa Evrarda, który też wygłosił kazanie.

W czasie gdy kaznodzieja mówił o świętym, zarwała się ambona kilkuwiekowego kościoła. Tak biskup jak i wierni, na których ambona upadła, wyszli z wypadku nawet bez kontuzji.

Zaintonowane „Credo" uspokoiło wiernych i uroczystość potoczyła się według programu z tym tylko, że kazanie zostało dokończone od stopni wielkiego ołtarza.

Po uroczystości kościelnej odbyło się zwiedzanie pamiątek świątyni, jednej z najstarszych na Północy.

Stowarzyszenie Mężów Katolickich

Polskie Zjednoczenie Katolickie we Francji
Okręg Montceau-les-Mines

Niniejszym uprzejmie powiadamiamy, że zebranie okręgu P.Z.K. odbędzie się dnia 30 listopada br. w sali kopalnianej w Gautherets o godz. 14.30 na które serdecznie zapraszamy wszystkie organizacje katolickie wchodzące do Okręgu. ZARZĄD.

Dwaj motocykliści napadli w Dourges na młodą Polkę

HENIN-LIETARD. — W poniedziałek w godzinach wieczornych została napadnięta przez dwóch motocyklistów na ulicy des Morts w Dourges, pani Helena Szurmant z Henin-Lietard. Polka wracała od znajomych. Pani Szurmantowa, mimo że była ciężko pokaleczona, zdołała dojść do domu i na progu jego zemdlała. Przewieziona niezwłocznie do szpitala w Darcy, została ze względu na ciężki stan, przetransportowana do Saint-André-les-Lille dla przeprowadzenia trepanacji czaszki.

Wobec tego, że napad odbył się bez świadków, a pani Szurmantowa nie mogła być zaraz przesłuchana ze względu na jej ciężki stan, komisarz policji kryminalnej p. Grassien przesłuchał ją w środę.

Poszukiwania za bandytami prowadzi policja z Henin-Lietard, która prosi osoby które mogłyby przyczynić się do wykrycia ich, o zgłoszenie się w komisariacie policji.

—:-:—

Szofer skazany na 30 miesięcy więzienia za spowodowanie śmiertelnego wypadku

BOULOGNE-SUR-MER. — W dniu 2 listopada br. wydarzyło się wielkie nieszczęście na szosie między Dunkierką a Calais. Roland Vanelle z Oye-Plage, który kierował samochodem ciężarowym, przejechał 17-letnią Ginette Landry oraz poranił ciężko jej siostrę Teresę i jej narzeczonego.

Vanelle został za to pociągnięty do odpowiedzialności i rozprawa przeciw niemu odbyła się w środę. Sąd skazał szofera, sprawcę wypadku, na 30 miesięcy więzienia oraz na zapłacenie półtora miliona franków odszkodowania dla rodziny ofiary lub poszkodowanych.

—:-:—

Zmarła licząc pieniądze w banku

AMIENS. — Panna Eugenia Cavillon, lat 86, zamieszkała w Amiens przy ulicy Castille, udała się w środę do Banku Francji, oddziału w Amiens by przeprowadzić pewne transakcje finansowe. W chwili gdy liczyła pieniądze, zasłabła.

Gdy przybył wezwany lekarz, mógł tylko stwierdzić zgon.

—:-:—

DAMMARIE-LES-LYS - MELUN i OKOLICA. — W sobotę, dnia 29 listopada wieczorem Tow. Kat. urządza w sali p. Młynarka wielki bal jesienny, ostatni przed adwentem, z którego czysty dochód przeznaczony będzie na gwiazdkę dla dzieci polskich. Zapraszamy serdecznie wszystkich rodaków miejscowych i z okolicy. Początek o godz. 9-ej wieczorem. **Zarząd.**

ROMBAS - CLOUANGE. — Wieczór teatralny. — W niedzielę dn. 30 listopada br. zostanie odegrany piękny teatr pt. „Obrona Trembowli" w sali parafialnej przy kościele w Clouange o godz. 16-ej przez aktorów z Chóru kościelnego i Sokoła z Metzu. Przedstawienie to zostało odegrane ub. niedzieli w Metzu z okazji Uroczystości listopadowej, organizowane przez Koło Grenadierów I. Dyw. i bardzo podobało się publiczności. Wobec tego dajemy okazję naszym rodakom z okolicy Rombas-Clouange podziwiania z jednej strony pięknego momentu historycznego, a z drugiej strony nadzwyczajnie udanej gry znanych aktorów z Metzu. Zaprasza więc szan. rodaków spoza Clouange na ten patriotyczny teatr

* * *

Po teatrze o godz. 18.15 okazja wysłuchania Mszy św. dla tych, co będą zmuszeni pracować rano. Ks. dziek. MIEDZIŃSKI.

Komunikaty K. T. M.

Konferencja Komitetów Tow. Miejscowych

W myśl uchwały z ostatniej konferencji p.p. Prezesów K.T.M., Zarząd Główny Kongresu Polonii Francuskiej zwołuje półroczną Konferencje p.p. prezesów Niezależnych Komitetów Towarzystw Miejscowych jak również i tych, w których mamy punkty szkolne.

Konferencja ta odbędzie się w Lens w niedzielę dnia 30 listopada o godz. 2. po poł. w lokalu przy ul. Emile Zola nr. 99.

Celem tej konferencji jest przedyskutowanie ogólnej sytuacji na emigracji względem spraw oświatowych oraz opracowanie wytycznych na rok następny.

ZARZĄD GŁ. KONGRESU POL. FR.

Teatr - Śpiew - Muzyka

BARLIN. — Zarząd Chóru Kościelnego donosi wszystkim śpiewakom i śpiewaczkom, iż lekcje odbędą się w piątek 28 listopada w sali zebrań o godz. 18.30 i w niedzielę 30 listopada o godz. 10-ej rano. Uprasza się wszystkich o przybycie.

TROYES (Aube). — Uwaga amatorzy i amatorki Koła teatralnego przy L.Z.K. w Troyes!

Próby odbywają się w każdą sobotę wieczorem o godzinie 19-ej. Miłośnicy teatru i sympatycy mile widziani.

Żeby nie przedłużać prób, proszę o punktualne przybycie. Reżyser — **Kazubski. S.**

Sekcje Syndykalne

Okręg C.G.T. - F.O. Montceau-les-Mines

Zarząd Okręgu Sekcji Polskich C.G.T. Force Ouvriere zawiadamia wszystkich członków i sympatyków, że w dniu święta Barbary patronki górników, t.j. 4 grudnia br. o godz. 9.30 odbędzie się Polskie Zebranie Informacyjne w siedzibie syndykatu F.O. w Montceau-les-Mines, 12, Avenue Roger Salengro.

Obecność delegatów z kursów zawodowych konieczna. Zarząd prosi o liczne przybycie.

—:-:—

FOUQUIERES-LES-LENS. — Zarząd Sekcji Polskiej C.F.T.C. podaje do wiadomości swym członkom, iż zwołuje kwartalne zebranie Sekcji na 30 listopada o godz. 3-ej po poł. w sali p. Mlinara, Route Nationale (dawniej Janko).

Z powodu bardzo ważnych spraw, obecność każdego członka jest pożądana.

Bractwa Kurkowe

MARLES - AUCHEL. — Zarząd Bractwa Kurkowego Marles - Auchel zawiadamia swych członków że zebranie kwartalne odbędzie się w niedzielę 30 listopada o godz. 10 rano w sali p. Lisa. Rewizja kasy o godz. 9.45.

Loteria Państwowa

Ciągnienie 44-ej transzy

Ostat. cyfra.	Numery wygryw.	Wysokość wygranych seria A	seria B
1	0.361	100.000	120.000
	218.321	2.000.000	1.000.000
	268.741	25.000.000	15.000.000
2	1.102	120.000	160.000
	85.632	400.000	400.000
	114.152	2.000.000	1.000.000
	110.272	2.000.000	1.000.000
3	43	4.000	6.000
	883	10.000	15.000
	2.143	40.000	60.000
	74.163	1.000.000	800.000
4	1.324	80.000	100.000
5	95	3.000	5.000
	160.705	5.000.000	2.500.000
6	6	2.000	2.000
	26	6.000	8.000
	296	20.000	30.000
	16.066	200.000	300.000
7	7	2.000	2.000
	07	8.000	10.000
	9.387	160.000	200.000
	27.197	200.000	300.000
	09.607	400.000	400.000
	96.567	600.000	500.000
	90.417	600.000	500.000
8	408	14.000	20.000
	1.738	60.000	80.000
	4.328	60.000	80.000
	72.728	200.000	300.000
	102.218	7.000.000	3.000.000
	113.268	16.000.000	5.000.000
9	229	16.000	25.000
	4.639	80.000	100.000
	47.409	200.000	300.000
	59.079	200.000	300.000
	21.179	400.000	400.000
	046.169	2.000.000	1.000.000
	167.559	2.200.000	1.200.000
	169.379	10.000.000	4.000.000
0	3.040	40.000	60.000
	7.930	40.000	60.000
	106.940	2.000.000	1.000.000
	249.880	2.200.000	1.200.000

Z zastrzeżeniem wszelkich ewentualnych pomyłek. Następne ciągnienie w środę 3 grudnia.

Uwaga Polacy w Le Creusot

W dniu 7 XII. Koło P.S.L. w Le Creusot odbędzie swe miesięczne zebranie w Café Bourillot, Rue Laperouse. Zaprasza się wszystkich członków jak również sympatyków. Sprawy bardzo ważne. Za zarząd: **Kula B.**

1902 — 50 — 1952

Niech żyją Jubilaci!

W DNIU
ZŁOTYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH
28 listopada 1952 r.
składamy naszym kochanym Rodzicom
Janowi PRZYBYLAKOWI
oraz Jego czcigodnej Małżonce
Agnieszce z domu Dolna
JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA
zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Diamentowego

Wdzięczne dzieci:
Córki: Franciszka z mężem Janem i dziećmi Adelcią, Teosiem, Marią-Anną i Stefcią, oraz Agnieszka z mężem Oskarem i synkiem Piotrem.

FRESNES, w listopadzie 1952 r.

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebna zaraz wykwalifikowana SPRZEDAWCZYNI do sklepu kolonialnego, oraz młodszy czeladnik RZEŹNICKI. — Zgłosz. do: Jan RATAJSKI, Rue de Lens, HARNES (Tel. 66). (2566)

DZIEWCZYNA (od lat 20 do 25), dobrze prezentująca się, potrzebna jako POKOJÓWKA do dobrej rodziny. Płaca: 25.000 fr. mies. oraz całkowite utrzymanie. Pisać: GANDON, 31, Rue Le Marois, PARIS (16°). (2558)

Potrzebna DZIEWCZYNA do pomocy w pracy domowej i do dziecka. Referencje wymagane. Pisać: DUMONT, 47, Rue Copernic, PARIS (16°). (2557)

Potrzebny UCZEŃ RZEŹNICKI z dobrej rodziny. Zgłosić się do Café ŻOŁNIERKIEWICZ, 103, Rue Thiers, LENS (P-de-C). (2567)

Potrzebna poważna SŁUŻĄCA obeznana z wszelką pracą domową i lubiąca dzieci. Dobre wynagrodzenie. Pisać do: Mme BENOIT, 359, Rue St-Martin, PARIS (3°). (2554)

Kupno — Sprzedaż 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Do sprzedania CIĘŻARÓWKI, PÓŁCIĘŻARÓWKI, SAMOCHODY osobowe, MOTOCYKLE. Długoterminowy kredyt. Wymiana — Kupno — Części zamienne — Motory — Skrzynie biegowe — Skrzynie napędowe. — Zgłosz. do: BASTIEN à HAUTMONT (Nord). (2568)

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

MIÓD najlepszy, czysty i naturalny. 5-kg wiaderko: 1.875 fr. — 10-kg: 3.530 fr. Wysyłka do domu (koszta wliczone). Zapłata przy odbiorze. Pisać: RIJOL, Apiculteur à MEUX (Charente-Maritime). (2571)

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY Tłumaczenie urzędowe ważne na całą Francję w sprawach ślubów, naturalizacji, metryk, rozwodów, pełnomocnictw, D.P., Uchodźców, Emigracji, podań do Ministerstw, Konsulatów, Prefektur itd.

Expert — Traducteur Juré

M. JAROSZYK, 59, Bld Poniatowski Métro: Porte-Dorée Paris 12°

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre.
Le Gérant: Léon GARSTKA .. LENS

Redakcja rękopisów nie zwraca